

BIULETYN INFORMACYJNY

NR 5

"PANOWIE SĘDZIOWIE!"
MOWA OBRONCZA MEC. W. SITY-NOWICKIEGO



CENA DM 130

BERLIN ZACHODNI DNIA 21-GO MARCA 1982 ROKU

SYS TRESCI

1. Od Redakcji.....str. 2	8. Materiały przemycone
2. Kronika bieżących wydarzeń.....5	z Polski..... 50
3. Prawo strajku dla robotników	- Sytuacja w prasie..... 50
/wywiad ministra Ciołka/,.....11	- Strajk w Gdańskich Zakła-
4. Koniec ery Breżniewa.....13	dach Rafineryjnych..... 51
5. Mowa obrończa mecenasa	- Strajk PSC w Lublinie..... 53
W.Sity-Nowickiego.....19	- Gdańsk 17.01.1982..... 53
6. Triumf słuszców /wyповідź	- Lekcja z pułkownikiem..... 54
Czesława Miłosza na łamach	9. Polemiki..... 35
"New York Times'a"/.....28	10. Sprawozdanie finansowe..... 38
7. Jile przeciwko prawu /arty-	11. Liście internowanych..... 28
kuł z Paryskiego czasopisma	13. Wieruz "Trzynasty Grudzień"
"Solidarnosc".....29	Wolfa Biermanna..... 40

OD REDAKCJI

Uważny czytelnik naszego biuletynu, zauważył zapewne, iż ostatnio poważnie zwątpiliśmy w możliwość ukazania się następnej jego edycji. Wątpliwości te powstały w czasie redagowania ostatniego numeru. Powstał on tylko dzięki maksymalnemu zaangażowaniu się w pracę trzech członków naszej redakcji, którzy pracując po 16 godzin na dobę, pomyślnie doprowadzili całą sprawę do końca.

Zdaliśmy sobie jednak sprawę z tego, iż na dłuższą metę tego typu "partyzanckie" działanie przerasta nasze siły. W dodatku okazało się, iż w pracy nad numerem piątym, nie może uczestniczyć jeden z najaktywniejszych członków naszej redakcji, który wyjechał na dawno zaplanowany urlop.

Wszystko to skłoniło nas do raczej pesymistycznego patrzenia w przyszłość. To, iż wydanie niniejszego numeru, okazało się możliwe, zawdzięczamy przede wszystkim powiększeniu się naszej grupy o ludzi dobrej woli, którzy wzięli na swoje barki wiele uciążliwych problemów związanych przede wszystkim ze stroną techniczną naszej pracy, jak np. przepisywanie tekstów na maszynie, czy składanie gotowych matryc. Niestety nie wszystko poszło zupełnie po naszej myśli i tak np. miał się ukazać artykuł Michnika, napisany przez niego w więzieniu a następnie przeniesiony na zachód i opublikowany w "Der Spiegel".

Mimo danej nam przez redakcję Spiegla obietnicy, gryps ten jak dotąd do nas nie dotarł, ale mamy nadzieję iż będzie to możliwe w następnym numerze.

Zdecydowaliśmy się również zamieszczać, co ciekawsze listy, nadsyłane do naszej redakcji i to bez względu na intencje jakie w stosunku do nas i do naszej pracy żywią ich autorzy. Chętnie też udostępnimy nasze łamy tym, którzy niechętnie ochną przedstawić w swoich artykułach interesujące problemy.

Pragniemy również poinformować, iż biorąc przykład z innych, wydawanych na zachodzie polskich gazet, założyliśmy konto na które każdy entuzjasta "Biuletynu" może wpłacać datki w dowolnej wysokości. Nazwiska ofiarodawców będziemy publikować o ile wyrażą oni na to zgodę. Jeszcze raz chcemy przypomnieć, że największym naszym problemem obok trudności finansowych, jest kwestia znalezienia lokalu redakcyjnego a więc niedrogiego mieszkania nadającego się do tzw. "Gewerbetwecke" /odnajęcia na prawo założyć biuro/. Liczymy na wydatną pomoc naszych czytelników.

Wszystkim osobom, które pomogły nam przy wydaniu kolejnego biuletynu, a których nazwiska z różnych względów nie znajdują się w końcowej stopce redakcyjnej, s e r d e c z n i e d z i ę k u j e m y !!!

* NA NAS WOSTEK NIE LICZ *

Takiej treści na is pojawił się w drugim dniu stanu wojennego na czoięgu, który stał przez cały dzień w bramie kwater na ulicy Wojska Polskiego w Szczecinie.

KRONIKA BIEŻĄCYCH WYDARZEŃ

4. III.

Rumuńskie długi

Jak się okazuje zadłużenie Rumunii na Zachodzie jest wyższe niż podawano poprzednio i wynosi 9,35 miliardów dolarów amerykańskich. Za lata 1981/82 Rumunia nie jest w stanie spłacić w terminie 3 mld dolarów. Rząd rumuński czyni obecnie starania, aby przy pomocy Międzynarodowej Fundacji Pieniężnej uzyskać prolongatę spłat.

5. III.

Sprawa "Morza Pokoju"

Jak podaje sztokholmski korespondent gazety "Tagesspiegel", szwedzki sekretarz stanu Leif Leifland oświadczył, że Rosjanie zrobili z Morza Bałtyckiego skład broni atomowej. 65% łodzi podwodnych i okrętów wojennych wchodzących w skład marynarki wojennej ZSRR produkowanych jest w stoczniach Morza Bałtyckiego. Każdego dnia do portów bałtyckich zawijają sowieckie statki wojenne ze wszystkich mórz świata w celu dokonania przeglądów i reperacji. Z reguły mają one broń atomową na pokładzie. Bałtyk, który w prasie sowieckiej nazywany jest "Morzem Pokoju", stał się atomową drogą wodną. Stało się to szczególnie widoczne podczas afery z rosyjską łodzią podwodną "U-137", która w ub. roku osiadła na mieliźnie kilkadziesiąt metrów od wybrzeży Szwecji. Na pokładzie łodzi znajdowała się broń atomowa. Szwedzi domagają się utworzenia strefy bezatomowej w Europie Północnej, która obejmowałaby również odpowiednie obszary ZSRR. Stanowisku temu dano wyraz podczas przeprowadzanych niedawno obrad Rady Nordyckiej w Helsinkach.

Łamanie praw człowieka w republikach nadbałtyckich

/dpa/ Na konferencji wchodzącej w skład ONZ Komisji d/s Praw Człowieka w Genewie oskarżono ZSRR o stosowanie taktyki terroru w Estonii, Łotwie i Litwie. Kraje te były niegdyś samodzielne - w 1940 na mocy układów pomiędzy Stalinem i Hitlerem zostały zaanektowane przez ZSRR. Organizacja wychodźców z tych krajów BATUM /Baltic Appeal to the United Nations/ ogłosiła sprawozdanie o prześladowaniach duchownych i dysydentów w republikach nadbałtyckich. Z dokumentu wynika, że wobec opozycjonistów stosowany jest terror nie tylko przez władze państwowe, lecz również przez "nieznane osoby". Zanotowano wypadki morderstw. W taki oto sposób władze bezpieczeństwa poprzez "usuwanie" przeciwników reżymu oszczędzają sobie trud organizowania niewygodnych procesów pokazowych.

Stany Zjednoczone piętnują przymusową emigrację z Polski

/AP, dpa/ Amerykańskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych określiło wysuniętą przez Jaruzelskiego propozycję emigracji internowanych jako "cyniczny krok wymagający napiętnowania" oraz jako łakanie zasady Aktu Końcowego Konferencji w Helsinkach. Rzecznik ministerstwa Fisher powiedział, że więźniów politycznych stawia się wobec wyboru który praktycznie rzecz biorąc jest szantażem - albo pozostać w więzieniu albo wyemigrować. Rezultatem tego jest pobawienie obywatelstwa, wydalenie z ojczyzny oraz życie na wygnaniu. Wszystkie te środki są sprzeczne z literą prawa.

Obroda Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej

/AP, dpa/ Według doniesień prasy polskiej w dn. 4.III.1982 zebrała się na obrady Centralna Komisja Kontroli Partyjnej pod kierownictwem Jaruzelskiego. Głównym tematem obrad była sprawa wzmocnienia jednności ideologiczno-organizacyjnej partii. Zaliczany do twardej frakcji członek Biura Politycznego Olszowski powiedział, że sytuacja partii jest trudna ze względu na niepewność ideologiczną zaszczoną przez "Solidarność". Atmosfera polityczna będzie jednak "oczyszczona". Przy pomocy stanu wojennego rozprawiono się raz na zawsze z anarchią antykomunizmu. W systemie socjalistycznym nie ma miejsca na opozycję "gospodarczą, społeczną lub polityczną".

Odweta wizy wjazdowej do Polski dla członka Bundestagu

/Taz, Reuter/ Polska ambasada odmówiła wizy wjazdowej członkowi Bundestagu Volkerowi Neumannowi, SPD, który kieruje podkomisją do spraw pomocy humanitarnej. Neumann chciał pojechać do Polski jako osoba towarzysząca składającemu się z 29 ciężarówek konwojowi ze sprzętem medycznym i lekarstwami.

6.III.

Żybajew, przew. "Profsojuza" zwolniony

/AP/ Przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych ZSRR Żybajew został nieoczekiwanie zwolniony z zajmowanego stanowiska, ponieważ "wyznaczono mu inne zadania". TASS poza tym suchym meldunkiem nic nie podaje. Interesującym jest jednak fakt, że zmiana na tak ważnym stanowisku nastąpiła w przeddzień zjazdu sowieckich związków zawodowych, który ma się odbyć jeszcze w tym miesiącu.

Breżniew w Teatrze Wielkim w Moskwie

/AP/ Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet w Teatrze Wielkim w Moskwie odbyła się akademie, w której udział wziął Breżniew. Gazety zachodnie odnotowują, że Breżniew wszedł na scenę o własnych siłach. Pojawienie się Breżniewa obaliło krążące niedawno pogłoski o jego niespodziewanej śmierci.

Eksplozja w fabryce podzespołów raketowych pod Moskwą

/dpa/ W położonej sto kilometrów na północ od Moskwy fabryce, gdzie produkuje się podzespoły raketowe dla pojazdów kosmicznych, miała miejsce silna eksplozja. W chwili wypadku na terenie fabryki znajdowało się ok. 300 osób. Pogłoski o dużej ilości rannych i zabitych są jak do tej pory nie potwierdzone.

Amerykańska delegacja u Czyrka

/TS/ Jak już podawaliśmy w numerze poprzednim, do Polski udała się delegacja Izby Reprezentantów Kongresu USA pod kierownictwem deputowanego partii demokratów Obey'a.

Górnicki widzi "punkt zwrotny"

/TS/ Były dziennikarz polski i długoletni korespondent w USA Wiesław Górnicki /jeszcze niedawno kapitan, teraz już major/, który od 13.12.1981 jest rzecznikiem prasowym WRON-y widzi "psychologiczny punkt zwrotny" w stosunkach polsko-niemieckich. Górnicki jest znany z doświadczeń /dla WRON-y/ wywiadów udzielanych w języku angielskim i można chyba powiedzieć, że jest bronią psychologiczną nr 1 reżymu Jaruzelskiego wobec dziennikarzy zachodnich, których już wielokrotnie widziło mu się występując na duńka. "Spiegel" i inne czasopisma na tw. "wysokim poziomie", jak również stacje telewizyjne przekazują wywiady Górnickiego prawie bez komentarzy. Również i teraz gazety na świecie przekazują wywiady Górnickiego, który chwali RFN za wypracowanie się ze swoich obowiązków wobec Polski, co podkreślać jest i wyszczególnić. Stosunek Kremla do Polski w związku z wi-

wycę Jaruzelskiego określa Górnicki jako wielkoduszny, ponieważ jest to więcej niż oczekiwano. W taki oto sposób Kreml i PRL urebia "bez łańcuchów" opinię publiczną Zachodu. Gdybym chciał w miesięcznej gabecie wydrukować, to co napisałbym powyżej, musiałbym niewnie zapłacić 1000 marek. Kłamstwa i fałszywe obietnice majora Górnickiego drukuje się za darmo. Kto i dlaczego chce być oklamywany? W kilka dni po wprowadzeniu stanu wojennego twierdził ówczesny kapitan rezerwy, że nie potrwa to długo, bowiem rządzić narodem bez narodu nie można i że jest nie do pomyślenia, aby 10 milionowa "Solidarność" została nagle rozwiązana.

Ksiądz skazany na karę więzienia

Sąd wojskowy w Koszalinie skazał księdza Jerulskiego na karę 3,5 lat więzienia za zniesławienie osobistości kierowniczych. Prokurator domagał się kary sześciu lat więzienia. Ksiądz Jerulski zaatakował podobno w swoim kazaniu generała Jaruzelskiego.

Brak butelek w Polsce

W polskich zakładach mleczarskich, browarach itp. brakuje butelek. Przyjęto więc propozycję "Expressu Wieczornego", aby w zamian za 15 pustych butelek przyznawać kartkę na litr wódki - tj. miesięczną ilość przysługującą osobom dorosłym. Wkrótce punkty skupu zwalone zostały butelkami. W ciągu tygodnia w rejonie Katowic dostarczono do punktów skupu 450 000 pustych butelek. Nadspodziewany napływ butelek sprawił, że z akcji tej szybko się wycofano.

10. III.

Przez zieloną granicę

Podczas próby przekroczenia granicy polsko-czeskiej postrzelono młodego obywatela PRL. Jak podaje Prokuratura Wojskowa w Krakowie, ilość nielegalnych prób przekroczenia granicy z Czechosłowacją ostatnio wzrosła. Przeważnie chodzi o młodych ludzi /15-18 lat/, którzy usiłują dotrzeć do Austrii.

11. III.

Oświadczenie Papieża w sprawie Polski

Papież Jan Paweł II zabrał ponownie głos w sprawie Polski i stwierdził, że kryzys nie może zostać rozwiązany przy pomocy "siły fizycznej", lecz jedynie poprzez społeczne porozumienie, które opiera się na "prawdzie, sprawiedliwości, wolności i miłości". W czasie swojej cotygodniowej audiencji Papież poparł niedawno złożone oświadczenie Episkopatu Polskiego. Solidarność kościoła jest przede wszystkim potrzebna tym, którzy są przez prawo wojenne narazeni na cierpienia, tylko poprzez solidarność między ludźmi i narodami można zwyciężyć nienawiść, wrogość i zagrożenie.

Zniesienie ograniczeń dla dyplomatów polskich

W USA, Wielkiej Brytanii i Japonii zniesiono ograniczenia poruszania się dla dyplomatów polskich. Jest to odpowiedź na zniesienie ograniczeń dla dyplomatów zachodnich w Polsce.

Ferie dzieci polskich w RFN

260 polskich dzieci w wieku od 8-14 lat przybyło do RFN na 4-tygodniowy wypoczynek. Dzieci pochodzą ze Śląska i zostały zaproszone z inicjatywy Katolickiego Centrum Kształcenia w Bad Kreuznach.

Nowy skandal łapowniczy w ZSRR

Ja podaje "Literaturnaja Gazeta", grupa ponad 70 wysokich działaczy państwowych uwikłana jest w aferę łapowniczą. Wszyscy oni

zostali skazani na kary więzienia od 7 do 14 lat, nie wiadomo natomiast, ile nakradli. Grupa ta miała główną siedzibę w Uzbekistanie i zajmowała się handlem materiałami, przeważnie drewnem. Przekupywano urzędników z centralnych instytucji w Moskwie i z poszczególnych republik. Zakupione materiały odsprzedawano nabywcom prywatnym za wysokie ceny. W wielu republikach nie można było nabyć deski w sektorze państwowym. Według gazety, winnych należy szukać nie tylko w Uzbekistanie, lecz również wśród tych, którzy brali wysokie łapówki i którzy byli u steru władzy.

Aresztowania

W ubiegłym tygodniu skazano w Polsce 57 osób, które naruszyły przepisy stanu wojennego, na kary więzienia do lat pięciu. Dochođenje prowadzi się przeciwko 76 innym osobom pod tym samym zarzutem. Pomiędzy nimi znajduje się ksiądz Bolesław Jerulski, o którym pisaliśmy już wcześniej. Na 3 lata więzienia skazano podejrzanego o kradzież broni, oficerowi WP.

Dziennikarz szuka uczciwej pracy

Ogłoszenie z 10.III.82 z "Życia Warszawy": "Poszukuję uczciwej pracy. Jacek Maziarski. Tel. 23 66 70". Warto przypomnieć, że Jacek Maziarski był do 13.XII.81 jedną z gwiazd dziennikarstwa polskiego - znany był on ze swoich występów telewizyjnych, podczas których opowiadał się za "Solidarnością".

Stanowisko rządu francuskiego

Rzecznik prasowy paryskiego MSZ oświadczył, że "stworzenie internowanym przez polski rząd wojskowy możliwości opuszczenia kraju" jest pogwałceniem praw ludzkich, z którym rząd francuski nie może się zgodzić. Będą natomiast uwzględniane podania o wize tych Polaków, którzy posiadają swobodę podejmowania decyzji.

12.III.

Rezolucja Komisji Praw Człowieka

Komisja Praw Człowieka przy ONZ zdecydowaną większością głosów /19 do 13/ postanowiła wysłać do Polski komisję dochodzeniową w celu zbadania panujących tam warunków. Sekretarz Generalny ONZ Javier Perez de Cuellar zobowiązany został do podjęcia starannych studiów o sytuacji praw człowieka w Polsce i przedstawienia ich rezultatów podczas następnego zebrania komisji w 1983 r. Przewodniczącą delegacji polskiej prof. A. Łopatka potępił rezolucję jako "bezsprawną i nieważną, poza tym politycznie szkodliwą i obłudną". Projekt rezolucji został zaproponowany przez RFN, Danię, Włochy i Holandię. Obok zachodnich członków komisji za rezolucją głosowało również 8 krajów Trzeciego Świata, podczas gdy inne poprzez swoją pasywność umożliwiły jej zatwierdzenie. Razem z krajami bloku wschodniego przeciwko rezolucji głosowały: Algieria, Kuba, Etiopia, Ghana, Indie, Syria, Jugosławia, Zambia i Zimbabwe. Chiny wstrzymały się od głosu.

13.03.82

Demonstracja w Teatrze Wielkim w Warszawie.

/Reuter/ Kilka tygodni temu na łamach "Biuletynu Informacyjnego" poinformowaliśmy o "sankcjach" wprowadzonych przez społeczeństwo polskie wobec osób, które publicznie poparły wprowadzenie stanu wojennego. Aktor J.Kosiński, któremu przerwano wówczas występ w Teatrze Narodowym został obecnie zmuszony do całkowitego zrezygno-

wania z uczestniczenia w sztuce, w związku z powtarzającymi się każdego dnia protestami. Podobna akcja miała miejsce kilka dni temu, 13.03.82 w Teatrze Wielkim i wymierzona była tym razem przeciwko Leonardowi Mrozowi. Działacze "Solidarności" przerwali gwizdami, śmiechem, kaszaniem i klaskaniem operę Verdiego "Trubadur" gdy na scenie pojawił się Leonard Mróz. Jeden z demonstrujących miał mały gwizdek. Protestujący powiedzieli korespondentowi Reuter'a, że było ich około 100 rozsiansych na widowni, i że demonstracja miała na celu zarówno przypomnienie, iż tego dnia upłynęło 3 miesiące od wprowadzenia stanu wojennego, jak i potępienie zachowania się Mroza, który występował na galowym koncercie "Przyjaźni Polsko-Radzieckiej".

Spiewak do reszty stracił głowę, gdy z różnych stron widowni rozległy się gwizdy i klaskanie, w rezultacie czego, dyrygent Aleksander Traudt przerwał przedstawienie. Nieumundurowana S.B. zaczęła natchymiać krążyć po sali, lecz prawdopodobnie nikogo nie aresztowano. Operę wznowiono po kilku minutach przerwy, ale już do końca widowiska okazywała wyrazy protestu, kaszając i głośno śmiejąc się w czasie występów Mroza. Jeden z urundurowanych funkcjonariuszy usiłował wyprowadzić z sali dziewczynę, która cały czas głośno chichotała, ale zaniechał tego wobec podobnego zachowania się większości widzów.

Niektórzy z protestujących powiedzieli potem, że demonstracja nie była całkowitym sukcesem, ponieważ na sali było zbyt dużo funkcjonariuszy S.B., którzy widocznie przewidywali, że coś w tym dniu nastąpi. "Chcieliśmy powstać z miejsc i bez końca bić brawo Mrozowi, by w końcu zmusić go do zejścia ze sceny".

W dalszym ciągu artyści, aktorzy i intelektualiści bojkotują PR i TV oraz inne oficjalne występy - podaje na zakończenie korespondent.

14. III.

Prymas Glemp o sytuacji w Polsce.

W odezwie arcybiskupa Glempla, która odczytywana jest w kościołach polskich, mowa jest o kryzysie gospodarczo - moralnym, powodzi i stanie wojennym, które wiele rodzin polskich doprowadziły do bardzo ciężkiej sytuacji. "Z zaniepokojeniem obserwuje się stojące w kolejkach przed sklepami kobiety, niemożność urealnienia kartek żywnościowych i niedożywione dzieci". Prymas Glemp wezwał katolików polskich, aby dziękowali w modlitwach za naszą wspaniałą im chrześcijańską pomoc. Ciężka sytuacja w kraju została w dużym stopniu złagodzona poprzez pomoc z zagranicy. Prymas wyraził podziękowania tym wszystkim za granicą, którzy wciągnęli "braterską dłoń" do znajdujących się tam Polaków, tak że mogli odnaleźć chleb i nowy dom.

Masowa ucieczka rybaków

188 członków załogi dwóch polskich statków-przetwórci uciekły na ląd w Ekwadorze.

15. III.

Akcja solidarności z Polską

Ambasada Polski w Bernie odmówiła w ubiegłą sobotę przyjęcia petycji w sprawie uwolnienia internowanych w Polsce. Na petycji znajdowało się 25 000 podpisów. Wkrótce przeprowadzona zostanie na terenie Szwajcarii akcja "Patronat", której celem jest przejęcie patronatów nad poszczególnymi internowanymi lub ich grupami.

Akcja balonowa - e-ilog

Frasa polska poświęciła wiele miejsca balonom wypuszczonym z duńskiej wyspy Bornholm i zawierającym materiały propagandowe skierowane przeciwko reżymowi Jaruzelskiemu. Rzecznik NSZ określił tę akcję jako "bezprzykładną agresję propagandową". Poza tym akcja balonowa stworzyła "poważne zagrożenie dla komunikacji powietrznej".

Narotka

"Żołnierz Wolności" publikuje serię artykułów zawierających ciężkie zarzuty skierowane przeciwko Edwardowi Gierkowi, który znajduje się obecnie w obozie dla internowanych. Zarzuca mu się, że w czasie sprawowania władzy doprowadził w "bezwzględny sposób" do kapitulacji i uzależnienia gospodarczego od Zachodu.

Nędza i niedostatek

W obliczeń rządu RFN około 10 mln Polaków żyje obecnie poniżej tzw. minimum egzystencji. Szczególnie u młodych ludzi daje się zauważyć zjawisko niedożywienia.

Oskarżenie Lecha Wałęsy przez W. Górnickiego.

Bliiski doradca gen. Jaruzelskiego, Wiesław Górnicki wskazał, że polskie władze wojskowe nie zamierzają w najbliższej przyszłości wypuścić na wolność internowanego przewodniczącego NSZZ "Solidarność" Lecha Wałęsy. Górnicki oskarżył Wałęsę o udział w działalności antypaństwowej przed wprowadzeniem stanu wojennego i oświadczył, że jego zwolnienie jest niemożliwe, dopóki Wałęsa obciąża przy politycznej roli NSZZ "Solidarność", a z punktu widzenia reżimu rola ta jest jak powiedział, nie do przyjęcia.

Wcześniej żona Wałęsy, Danuta oświadczyła, że oficjalnie zaapelowała do gen. Jaruzelskiego o pozwolenie, aby jej mąż mógł wziąć udział w uroczystości chrztu ich córki w najbliższą niedzielę /21.03./. Również Prymas Polski J. Glemp, zaapelował dzień wcześniej o wypuszczenie Lecha Wałęsy na wolność.

Rozmowy na temat dalszych sankcji handlowych wobec ZSRR.

Delegacja Szanów Zjednoczonych spotkała się w Bonn z przedstawicielami rządu zachodnio-niemieckiego, starając się o nowe sankcje handlowe sprzymierzeńców zachodnich przeciwko Moskwie. Delegacja spotkała się z ministrem spraw zagranicznych Genscherem oraz z przedstawicielami ministerstwa finansów i gospodarki RFN-u. Komunikat zachodnio-niemiecki głosi, że rozmowy odbywały się w przyjaznej i konstruktywnej atmosferze, lecz nie podano żadnych szczegółów. Rząd RFN twierdzi jednak, że sankcje są nieskuteczne, że nie polepszą sytuacji w Polsce i są sprzeczne z zachodnio-niemiecką polityką poprawy stosunków z blokiem radzieckim. Oprócz RFN delegacja amerykańska zamierza przeprowadzić rozmowy z przedstawicielami Włoch, Wielkiej Brytanii i Belgii, by wezwać te kraje do ograniczenia kredytów handlowych dla ZSRR, w związku z rolą jaką odegrał przy wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce.

Partyni banici.

/NEWSWEEK/ Według dobrze poinformowanych źródeł, gen. Jaruzelski chce posyłać się członków przeciwstawnych frakcji w PZPR wysyłając ich na placówki dyplomatyczne. A. Żabiński i S. Kociołek mają być wkrótce wysłani do ambasad w Budapeszcie i Moskwie. Znany z liberalizmu T. Fiszbach ma otrzymać funkcję konsularną w Kanadzie.

Wypowiedź wicepremiera Rakowskiego.

/Reuter/ Na zebraniu nauczycieli wicepremier Rakowski powiedział, że jest specjalnie zaniepokojony, jak to określił, oznakami głupoty i przykładami podziemnej działalności w szkołach. Fobliwymi stanowisko niektórych nauczycieli wobec tego zjawiska jest także bardzo niepokojące - stwierdza Rakowski. Właśnie dla zapobieżenia szerzeniu się tego rodzaju szkodliwych objawów, władze państwowe zdecydowały się na tak krancowe posunięcie, jak wprowadzenie stanu wojennego. Nauczyciele będący przeciwnikami ustroju socjalistycznego w Polsce, powinni szukać pracy gdzie indziej. Nauczyciele, którzy uważają, że trzeba sprzeciwić się socjalizmowi nie powinni uczyć w szkołach, w państwie socjalistycznym - dodaje wicepremier. Poza tym Rakowski przyznał, że są pewne nieznaczne luki w nauczaniu historii współczesnej, ale stwierdził, że do wydarzeń, które traktowano przez ostatnie 30 lat tylko marginalnie, należy podchodzić spokojnie i tłumaczyć je uczniom właściwie, bez czynienia z nich zagadnień politycznych.

16.03.82.

Splata części długów.

Wicedyrektor Polskiego Banku Handlowego Han Wołoszyn poinformował, że spłacono wszystkie odsetki należne bankom zachodnim za rok ubiegły i że Warszawa jest gotowa do ustalenia nowych terminów płatności podstawowego kapitału pożyczkowego w wysokości 2 mld 400 mln. Banki zachodnie oświadczyły, że nie zamierzają ustalać nowych terminów spłat, dopóki nie zostaną spłacone odsetki od tego kapitału. Łącznie długi zagraniczne sięgają 26 mld dolarów.

Zebranie koordynacyjne "Solidarności" w Niemczech Zachodnich

W Düsseldorfie odbyło się zebranie koordynacyjne 23 delegatów "Solidarności", którzy w chwili wprowadzenia stanu wojennego znajdowali się w RFN. Wezwali oni wszystkich przebywających w Niemczech Zachodnich Polaków do współpracy z biurami informacyjnymi. Grupy robocze "Solidarności" istnieją już w Hamburgu, Saarbrücken, Monachium, Augsburgu i Berlinie Zachodnim. Działacze "Solidarności" zwrócili się z apelem do społeczeństwa niemieckiego o bojkotowanie wyrobów żywnościowych z PRL.

Oskarżenia przeciwko Jaruzelskiemu

Były generał WP Dubicki, który w latach 60-tych i 70-tych współpracował z Jaruzelskim i który przybył na Zachód przed 13.XII.81 w wywiadzie udzielonym gazecie "Le Quotidien" stwierdził: "Jaruzelski wydał w roku 1970 rozkaz strzelania do robotników w Gdańsku". Poza tym oświadczył on, że już w październiku 1981 w ZSRR były drukowane plakaty oznajmiające wprowadzenie stanu wojennego. Dubicki określił Jaruzelskiego mianem człowieka bez skrupułów: "posiada on niezaspokojoną żądzę władzy".

Zeznania Antonio Savasty.

/AP/DPA/UPI/REUTER/ W sądzie w Weronie jeden z przywódców Czerwonych Brygad Antonio Savasta, w czasie swojego zeznania oświadczył, że inne organizacje terrorystyczne z RFN, Hiszpani, Francji oraz ambasada bułgarska zaoferowały swą pomoc w uprowadzeniu amerykańskiego generała J.DOZIERA. Propozycja ta nie została jednak przyjęta.

16.03.82.

XVII Zjazd Radzieckich Związków Zawodowych.

/AP/ Rozpoczął się XVII Zjazd Radzieckich Związków Zawodowych w Moskwie. Na Zjeździe zabrakło wśród 5000 delegatów i 300 obserwatorów zagranicznych, przedstawicieli NSZZ "Solidarność". Znalazła się za to na sali grupa Polscy reprezentująca "oficjalne związki". Zjazd odbywa się w okresie wyraźnej publicznej krytyki przywódców związku, oskarżającej kierownictwo związku o nieudolność i biurokratyczne nawyki. Zagraniczni korespondenci wskazują, że być może było to przyczyną usunięcia ze stanowiska przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych Aleksieja Szubajewa, który piastował ten urząd od 1976 r.

W pierwszym dniu Zjazdu, w wygłoszonym przemówieniu Leonid Breżniew przyznał, że Związek Radziecki znajduje się w obliczu poważnych trudności gospodarczych. Breżniew wskazał też, że władze czynią wszystko co w ich mocy, aby ten poważny problem rozwiązać. Zwrócił się także do związków zawodowych i organizacji rolniczych o pomoc w znalezieniu rozwiązania istniejącego problemu. Wezwał również do walki z biurokracją wewnątrz ruchu związków zawodowych, utrzymując że przywódcy związkowi powinni wykazywać większą inicjatywę na odcinku ochrony robotników przed pewnymi próbami wykorzystania ich w pracy.

Stan wyjątkowy w Nikaragui.

/UPI/AP/REUTER/ Koordynator rządzącej junty Daniel Ortego ogłosił w poniedziałek wieczorem 15.03.82., 30-dniowy stan wyjątkowy w Nikaragui, zawieszając wszystkie prawa konstytucyjne. Junta oznajmiła, że kroki te podjęto ze względu na /jak twierdzi/ planowaną przez USA agresję przeciwko Nikaragui.

17.03.82.

Placowe.

Na terenie kraju notowane są przypadki zatrzymywania przez funkcjonariuszy MO samochodów ciężarowych z żywnością dla społeczeństwa polskiego. "Zatrzymują, pokazują na palcach ile chcą i łapczywie wyciągają rękę po piwo, papierosy i czekoladę - mówią wracający na zachód kierowcy". Formy działalności MO pozostały bez zmian.

18.03.82.

Nowe pokojowe formy oporu.

Zbigniew Bujak wezwał członków związku do mocnej i wyraźnej odpowiedzi na wysiłki władz w kierunku znacznego ograniczenia niezależnego ruchu związkowego. Apel Z. Bujaka ukazał się w podziemnym piśmie "Tygodnik Mazowsze". Wzywa on 10 mln członków "Solidarności" na wysyłanie listów do gazet, przedstawicieli władz z żądaniem przywrócenia NSZZ "Solidarność". Zbigniew Bujak, przewodniczący regionu Mazowsze przebywa w dalszym ciągu w ukryciu.

15 000 Polaków w Belgii

Od czasu wprowadzenia stanu wojennego w Polsce ponad 4 000 obywateli PRL złożyło podania o azyl w Belgii. Informację tę podała rzeczniczka belgijskiego MSZ. Liczba Polaków zamieszkałych w Belgii zwiększyła się w ten sposób do 15 tysięcy.

19. III.

Naciska na SDP

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, które znane było ze swojego poparcia dla ruchu odnowy, znalazło się teraz w centrum ataków oficjalnej propagandy. Słyszcy się nawet żądania całkowitej likwidacji Stowarzyszenia, które po 13.XII. 81 zostało zawieszono w działalności. W ubiegłych tygodniach, którzy opowiadali się swojego czasu za "Solidarnością" utraciło swe miejsca pracy. PAP opublikowała list dziennikarzy skierowany do Jaruzelskiego, w którym uznaje oni SDP w jego dotychczasowej formie za zbyt cenne. List /nadany z Poznania/ zawiera postulat utworzenia nowej organizacji dziennikarskiej.

Czystka wśród dziennikarzy

Według nieoficjalnych informacji władze wojskowe usunęły z pracy ponad 500 dziennikarzy z powodu niezależnych poglądów lub poparcia okazywanego NSZZ "Solidarność".

PRAWO STRAJKU DLA ROBOTNIKÓW /wywiad ministra Ciośka/

/dpa, Tagesspiegel/ Jak oświadczył minister d/s związków zawodowych Ciosek w wywiadzie opublikowanym dn. 6.03.82 robotnicy powinni mieć prawo do strajków. Nie może być jednak strajków, które osłabiają gospodarkę lub mają cele polityczne. Odpowiadając na pytania odnośnie przyszłych związków zawodowych Ciosek oświadczył, że będą one miały formę zgodną z życzeniami ludzi pracujących. Jednocześnie stwierdził on, że "Solidarność" ponosi winę za wprowadzenie stanu wojennego. Związki zawodowe muszą w przyszłości respektować bezwarunkowo istniejące prawa, podporządkować się przepisom Konstytucji oraz uznać kierowniczą rolę Partii. Respektowane muszą być również międzynarodowe powiązania Polski paktami wojskowymi.

Zadziwiająca jest, że duża część prasy niemieckiej już od wielu miesięcy pracuje na poziomie PAP, za którą bez jakiegokolwiek komentarza powtarza steki kłamstw polityków WRON-y, nie zauważając nawet, że wypowiedzi poszczególnych polityków, jak np. Ciośka, porusza temu, co głoszają inni, w tym wypadku temu, co przed kilkoma dniami głosił Jaruzelski w Moskwie i na Plenum KC w Warszawie. Ważne tego, nie próbuje się nawet jednym zdaniem wykazać bezsensowności wzajemnie wykluczających się oświadczeń zawartych w jednej konkretnej wypowiedzi, co ma miejsce w wyżej drukowanym oświadczeniu ministra Ciośka.

Zupełnym bezsensiem jest wewnętrznie sprzeczne oświadczenie, że "robotnicy będą mieli prawo do strajków, które jednak nie osłabiają gospodarki". Jaki strajk, czy to na Wschodzie czy na Zachodzie nie osłabi przedsiębiorstwa, a co za tym idzie i gospodarki danego kraju? Kto będzie decydował o tym, czy strajkować, czy nie?

Strajk zawsze był, jest i pozostanie środkiem walki robotników i ludzi pracy o swoje prawa, zarówno materialne jak i polityczne - jedno od drugiego nie sposób rozłączyć - i zawsze odbierał coś właśnie celom, używając wpajanej nam w PRL terminologii musiałby powiedzieć "burżuazjom, kapitalistom, ciemniotcom, garstce wyzyskiwaczy, krwiopijcom i imperialistom". Przeciwno takim właśnie właścicielom, przeciwko oligarchii partyjnej, przeciwko "czerwonej burżuazji", jak się mówi w Polsce w narodzie, strajkowali polscy robotnicy.

Dalszym chytrym kłamstwem Ciołka, jest to, "że związki zawodowe będą miały formę zgodną z życzeniami ludzi pracujących". Takim właśnie związkiem, jedynym w historii komunistycznego totalitaryzmu, była "Solidarność", którą Ciołek przecież tępi przy pomocy nowego prawa wojennego, za wprowadzenie którego winę ponosi... "Solidarność". Znaczą życzeniem narodu jest być tępionym. Błędne koło.

Dostaję bólów żołądka, kiedy czytam te kłamstwa powtarzane z regularnością gebbelsowskiej maszyny propagandowej. Bólów żołądka dlatego, bowiem przypuszczam, że pewnie większość czytelników niemieckich w to wierzy. Dlatego też tak trudno jest nam pozyskać niemieckie społeczeństwo dla Obrony "Solidarności" i jej polskiej drogi do demokracji.

KED

ZNÓW WYCHODZI "PRZEGLĄD SPORTOWY"

1-go marca ukazało się pierwsze po ogłoszeniu stanu wojennego wydanie "Przeglądu Sportowego". Format, druk, czerwono-czarne nagłówki pozostały, papier jest jednak gorszej jakości - szary, tak samo zresztą jak i treść artykułu redakcyjnego "Jesteśmy".

Nie tak ważne jest, o czym pisze się /nareszcie jesteśmy/, lecz o czym się nie pisze w tym artykule. Nie ma tam słowa o WRON-ie, ani nie wyjaśnia się, dlaczego PS tak długo nie wychodził. Nic nie mówi się o tym, kto odszedł z redakcji, kto pozostał. Ze wzmianki na stronie 2 wynika, że redaktorem wydania jest Krzysztof Łąbrowski, tak zresztą jak i następnych wydań /lepszy papier/. Kto jest redaktorem naczelnym nie wiadomo, bo zniknęła stopka redakcyjna.

Niestety w pierwszych numerach nie ma artykułów tak znanych i doskonałych dziennikarzy jak Jerzy Zmarzlik, człowiek o szerokich horyzontach i demokratycznych poglądach. Co się z nim stało? Czy wyrzucono go z pracy? A może siedzi? Z bardziej znanych dziennikarzy pozostali Adam Chojnowski /tenis/, Marian Matzenauer /sporty zimowe/ i Andrzej Ziemiński, i kilku innych. Pozostał również Grzegorz Aleksandrowicz, do dn. 13.12.82. redaktor naczelny pisma jak również wielu innych dziennikarzy średniego lotu.

Jasne jest, że ukazanie się mojej od ponad 30 lat ulubionej gazety mnie ucieszyło. Brak artykułów Zmarzlika mocno mnie jednak zaniepokoił. Czy "Przegląd Sportowy" będzie tylko drukował teraz wyniki, podawał, kto silniej kopnął piłkę, czy też widział sport i jego kulisy szerzej, prawdziwiej i bardziej humanitarnie, jak to zawsze czynił Zmarzlik?

Nie mogę oprzeć się pokusie, aby nie zakomunikować zainteresowanym sportem czytelnikom, że w piłkarskich półfinałach Pucharu Polski Lech Poznań wygrał z Arką Gdynia 2 : 0, zaś Pogoń Szczecin pokonała Górnika Zabrze 2 : 1. Finał odbędzie się 13-go maja.

/kibic/

KONIEC ERY BREŻNIEWA

Zamieszczony poniżej tekst podajemy za tygodnikiem "Spiegel" z ósmego marca 1982.

Chorzy przesuwają operacje w szpitalach na czas późniejszy, narzeczani termin ślubu. Wielu ludzi unika zbyt rzucającej się w oczy działalności, wielu chciałoby, tak jak w piątek 13-go, po prostu zagrzebać się w łóżku.

Po dwóch pokoleniach wychowanych w duchu "materializmu naukowego" oraz zakorzenionych uprzedzeń wobec mistyki i zabobonów, wielu Rosjan widzi w roku 1982 epokę zblifających się nieszczęść: katastrofy, nieurodzaj, susza, śmierć bliskich, prześladowania niewinnych, wreszcie przewrót i wojna.

Powodem tego ma być konstelacja, przy której wszystkie planety naszego systemu słonecznego ustawiają się w jednej linii - taka konstelacja powtarza się co 179 lat.

Naród sowiecki, przed którym odległy i nieprzejrzysty rząd kremowski nigdy z niczego nie musiał się tłumaczyć, z zaniepokojeniem usiłuje dociec, co się właściwie na Kremlu dzieje i jakie niebezpieczeństwa się z tym wiążą - wybiła godzina Rosjan zaprawionych w czytaniu między wierszami wydań "Prawdy", przyszedł czas kremlofskich astrologów.

Podobne sygnały docierają również do korespondentów zachodnich - intrygi dworskie w stylu bojarckim mieszają się z kaukaskimi aferami łapowniczymi, na scenie pojawiają się w charakterze statystów lato-rośle kremlofskich wielkorządców - dyrektor cyrku, cygański baryton, których zgubiło nadmierne upodobanie do brylantów, mówi się o truciznie i rewolwerach.

Mieszkańcy sowieckiej stolicy doszukują się powiązań zakulisowych, które nieprzypańkowo koncentrują się wokół pewnej osoby w mocno zaawansowanym wieku emerytalnym, 75 lat, która z coraz większymi trudnościami i coraz nieudolniej reprezentuje supermocarstwo ZSRR na arenie światowej i która coraz więcej swojego niezwykle cennego czasu spędza na pogrzebach dawnych towarzyszy broni.

Era rządzących w Rosji starców chyli się ku końcowi. Do przejęcia ich stanowisk szykuje się nowe pokolenie - energiczniejsze, nowoczesniejsze i przypuszczalnie bardziej żądne władzy.

Żagłe odkładanie na później wszystkich ważniejszych decyzji, które weszło już w krew rządzącej gerontokracji, pomnaża stale ilość nierozwiązanych problemów - i zapowiedzi nadciągającej burzy stają się coraz bardziej widoczne: bankructwo socjalistycznej Polski, niemożliwa do wygrania wojna w Afganistanie, gdzie według gazety wojskowej "Czerwona Gwiazda" sytuacja jest "poważna, bardzo poważna" - wreszcie wojowniczy prezydent USA, który uparł się, żeby poprzez zbrojenia i nacisk ekonomiczny ograniczyć wpływ ZSRR.

I właśnie w chwili, kiedy przywódcy Kremla czują się tak zagrożeni z zewnątrz, Rosja wkracza w jeden z najcięższych kryzysów od dziesiętek lat:

1. Trzeci z rzędu nieurodzaj /dane statystyczne są do tej pory przemilczane/ doprowadził do najcięższej od czasu wojny sytuacji na rynku żywnościowym. Tej zimy brakuje kapusty, która jest podstawowym środkiem odżywczym w Rosji, chleb sprzedaje się po 2 kilo na osobę, mięso, masło i mleko pojawiają się w sprzedaży coraz rzadziej.

2. Brak dewiz w najzasobniejszym w świecie naturalnie kraju jest tak wielki, że ZSRR musi wyprzedawać swoje złoto za bencynę - 240 ton w 1984 i już 40 ton w roku bieżącym; cena złota na rynkach światowych spada ze względu na przymusową wyprzedaż sowiecką do 344 dolarów za uncję, głęboko poniżej połowy ceny sprzed 2 lat.

3. Zaufanie kredytodawców do superpotęgi, która z coraz większymi oporami spłaca swoje długi, zmalało do tego stopnia, że banki niemieckie załatwiają moskiewskich amatorów pożyczek odnowicie, i jedynie partnerzy tak nieznaczni jak Austria udzielają jeszcze kredytu w wysokości 1,4 mld marek.

Jednocześnie wszystko wskazuje, że na Kremlu szczytną się pojawiać ludzie i frakcje, dla których ten stan nie może trwać wiecznie. Sama osoba Szefa przestaje być tematem tabu. Już teraz poszukuje się konkurentów, spośród których wyłoni się następcę.

Pozycje są obstawione. W organie partyjnym "Kommunist" zameldowali się w ubiegłym półroczu młodzi przedstawiciele trzech filarów potęgi sowieckiej: partii, wojska i KGB. Jako reprezentanci czołówki władzy przedłożyli trzy różniące się od siebie programy.

Kandydat na następcę Breżniewa Konstantin Czernienko, zaledwie 70 lat, opowiedział się za odprężeniem, reformą gospodarczą oraz zwiększonym polem manewru dla państwowych związków zawodowych. Czernienko, były sekretarz osobisty Breżniewa, reprezentował niedawno ZSRR na zjeździe Komunistycznej Partii Francji, również podczas podróży po republikach sowieckich przedstawiał się jako kontynuator polityki Breżniewa.

Szef Sztabu Generalnego Ogarkow, 64 lata, przedstawił program militarystyki całego kraju z przemysłem i oświatą włącznie. Powiedział, że armia jest gotowa do akcji ofensywnych oraz narzekał na pacyfizm w społeczeństwie sowieckim, który przejawia się w niebezpiecznym haśle: "każdy pokój jest dobry, każda wojna zła" /.../.

Wreszcie zastępca szefa KGB Andropowa generał Siemion Cwigun, 64 lata, przedstawił trzeci punkt widzenia: on także narzekał na młodzież, która jest zbyt podatna na pokusy wroga klasowego - konsumpcyjność, panislamizm /w republikach azjatyckich/ oraz pop-music. Poza tym opowiedział się za surowszymi przepisami bezpieczeństwa, chociaż i tak KGB panuje całkowicie nad sytuacją - ruch dysydencki został rozbity bez naruszania konstytucji.

Cwigun chwalił się również, że ruchowi dysydenckiemu nie udało się wyłonić nowych przywódców. Ale już wkrótce potem przywódca opozycji Sacharow, który wbrew konstytucji, tzn. bez wyroku sądowego, został zesłany do Gorki, mógł sobie pozwolić z zupełnie banalnego powodu na dramatyczną głodówkę, która zakończyła się sukcesem i sowieckie supermocarstwo musiało ustąpić: narzeczona pasierba Sacharowa otrzymała zezwolenie na wyjazd z ZSRR.

W trzy miesiące po ogłoszeniu programu Cwiguna w organie partyjnym "Kommunist" zmarł on "po długiej i ciężkiej chorobie".

I wtedy zaczęły dziać się rzeczy dziwne: udekorowany po szyję stróż porządku nie został pochowany ani pod murem kremlofskim ani - co mu się już z pewnością należało - na cmentarzu moskiewskiego klasztoru Diewięciu Dziewic - nie, pogrzeb Cwiguna odbył się na zupełnie niewłaściwym cmentarzu dla zwyczajnych śmiertelników. W dobrze poinformowanym znawcy spraw wewnętrznych kremlofskich Michaela Binyona z "Times'a" wysoko postawionym rościom, jak np. sekretarzowi partii z Azerbajdżanu Gadjarowi Alijewowi, nie zezwolono na udział w ceremonii pogrzebowej. Alijew jako zesłażony KGB-owiec uchodzi za jednego z pewnych kandydatów na stanowisko szefa tajnej policji.

Nekrolog Owiguna, mimo że był on członkiem gabinetu, nie został podpisany ani przez szefa rządu ani przez żadnego z jego zastępców. Ze strony przywódców partyjnych zabrakło podpisu Breżniewa. Zamiast niego podpisał się sekretarz KC Gorbaczow, 51, odpowiedzialny za sprawy rolnictwa - okoliczność, która jeśli się weźmie pod uwagę dotychczasowe zasady sowieckiego protokołu, nie mogła być podyktowana przypadkiem.

Podpis Gorbaczowa pod nekrologiem - podczas bezprzykładnej nieobecności całej góry partyjnej - można tłumaczyć tym, że Gorbaczow, właściciel starego ksiązęcego nazwiska, postanowił demonstracyjnie wziąć udział w porzeczbie KGB-owca, aby w ten sposób dać znak tajnej policji: Gorbaczow najmłodszy i być może mający najlepsze perspektywy na przyszłość członek Biura Politycznego potrzebuje sprzymierzeńców albowiem z racji pełnionego urzędu może być uznany za głównego winnego za kryzys w rolnictwie.

Brak podpisu Breżniewa pod nekrologiem Owiguna wywołał w Moskwie fałd domysłów i spekulacji - Breżniew był, jakby nie było, szwagrem generała, który poślubił siostrę małżonki Breżniewa Wiktorii, poza tym Breżniew był z Owigunem zaprzyjaźniony. Poznali się 30 lat temu w Mołdawii - Breżniew działał tam wówczas jako sekretarz partii, Owigun jako szef bezpieczeństwa.

Do samej śmierci mieszkał Owigun w bezpośrednim sąsiedztwie Breżniewa w osiedlu-getcie dla kremłowskiej elity rządzącej położonym w lasach na południowym zachodzie miasta. Podpisu pod nekrologiem starego przyjaciela, towarzysza i członka rodziny Breżniew mógł nie złożyć tylko z jakiegoś bardzo istotnego powodu - chociaż możliwe jest, że go od tego powstrzymało.

Co się za tym mogło kryć, mieszkańcy Moskwy tłumaczą sobie w następujący sposób: w styczniu doszło do gwałtownej kłótni pomiędzy Owigunem i Michaiłem Susłowem, 79 lat, głównym ideologiem partyjnym w ZSRR.

Przedmiotem kłótni były ciężkie przypadki korupcji, która zżera moskiewską elitę władzy aż do samych jej szczytów. W połowie ubiegłego roku KGB i MWD /Ministerstwo Spraw Wewnętrznych/ wypowiedziały bezlitosną wojnę łapownictwu, postanowiono zaostrzyć kary oraz wystosowano list ostrzegawczy, który był odczytywany na wszystkich posiedzeniach partyjnych.

W trakcie przeprowadzanej w całym ZSRR kampanii aresztowano wielu oszustów i spekulantów. Niektórzy z nich zostali rozstrzelani, jak np. przewodniczący kolchozu w Turkmenii, który przywłaszczył sobie półtorej tony bawełny. Czystka postępowała od dołu w górę aż do szarebilla wiceministra.

W Armenii aresztowano niejakiego Martina Martirosjana, którego współpracowników przyłapano na statku w Odessie razem z 231 diamentami ukrytymi w korkach od butelek. Zwłoki syna Martirosjana, który wyemigrował do USA, znaleziono w Los Angeles. Oficer milicji, który już wcześniej śledził Martirosjana i m.in. wykrył, że jest on protegowany przez generała KGB Dadajana, sam został aresztowany i skazany na 14 lat więzienia - również i KGB była zaręczona korupcją.

Na moskiewskim Arbscie aresztowano w grudniu ub. roku wszystkich pracowników sklepu jubilerskiego "Samoswiety", którzy handlowali diamentami i twardą walutą na czarnym rynku. Jak się okazało, powiązania "Samoswiatów" prowadziły daleko dalej, a przede wszystkim wyżej - aż do zamglonych szczytów kremłowskiej elity władzy.

Przypuszcza się, że Owigun chciał tę całą aferę zatuzszować, ale Susłow miał mu na koniec kłótni wyraźnie dać do zrozumienia, że nie pozostaje mu nic innego, jak zastrzelić się.

W trzy dni po śmierci Owiguna dostał ataku serca i zmarł. Również - jak głosiła wersja oficjalna - "po długiej i ciężkiej chorobie".

Tymczasem afera diamentowa zataczała coraz szersze kręgi. W lutym aresztowano dwie poboczne figury: znanego w całej Moskwie lwa salo-nowego Borysa Cygana /"Cygany"/, który w teatrze "Bolszoj" śpiewał partie solowe, oraz dyrektora cyrku Kolewatowa, który jako że sztuka cyrkowa zawsze cieszyła się w Rosji najwyższymi poważeniami, był jed-nocześnie wiceministrem kultury. W ministerstwie pełnił on funkcję generalnego intendentą.

U obydwa znaleziono brylanty i twardą walutę w wartości milionowej. Według zeznania Cygana należały one do Galiny Czurbanowej, 53 lata, z którą widywano obydwa aresztowanych w moskiewskich restauracjach i klubach artysty. Nazwisko panięńskie Galiny brzmia Breźniewa i jest ona siostrą Sekretarza Generalnego KPZR.

Galina, która jest posiadaczką dyplomu wyższej szkoły partyjnej, by-ła zamężna z artystą cyrkowym. Później jednak wyszła za mąż za młod-szego oficera milicji Jurija Czurbanowa, który jako zięć Breźniewa w nieswycie krótkim czasie został generałem-lejtnantem a później pierwszym wiceministrem MWD. Tak jak jego kolega Owigun zajmował się przestępstwami w kręgu przyjaciół Galiny - tj. w świecie arty-istów cyrku i teatru.

Błyskawicznej karierze Czurbanowa towarzyszyły skandale: z jego po-wodu zastrzelik się szef moskiewskiej szkoły milicyjnej - jego list pożegnalny do żony, który został natychmiast skonfiskowany przez KGB, zawierał niesprecyzowane bliżej skargi na "nepotyzm" w urzą-dach. Prawie tysiąc dawnych przyjaciół, kolegów i uczniów wzięło wówczas demonstracyjnie udział w pogrzebie samobójcy.

Jak twierdzą dobrze poinformowani Moskwićanie, Galina znajduje się obecnie w sanatorium. Syn Breźniewa Jurij, 48 lat, zastępca Ministra Handlu Zagranicznego, miłośnik jazdy mercedesem i "Crazy Horse", zo-stał oddelegowany na prowincję.

To że osoby z gangu Breźniewa są obecnie aresztowane - podczas gdy sam szef jest nadal u władzy - jest jak na stosunki sowieckie czymś niespotykanym i można to wytłumaczyć jedynie intrygą, która bez cie-nia wątpliwości wycelowana jest w niego samego.

Tęzę tę potwierdza seria niecodziennych wydarzeń, które wyrządziły wiele szkody wizerunkowi Sekretarza Generalnego. Znajdująca się pod surową kontrolą ortodoksyjnego partyjnego Lapina telewizja sowiecka zawsze pokazywała podstarzałe osobistości z Politbiura z oddalenia, aby w ten sposób żywi dostojnicy nie różnili się zbyt od mocno odmia-dzanych portretów, które rozpowszechnia się oficjalnie.

Frańcuzicy zachodnich stacji telewizyjnych, którzy zbyt blisko kie-rowali swoje obiektywy na kremlofskich dostojników albo też filmowali samego Szefa w chwilach słabości, byli wydaleni z ZSRR, tak jak to się przytrafiło korespondentowi ZDF i jego operatorowi w 1979.

Tymczasem podczas pogrzebu weterana partii Guskowa obywatele sowieccy zupełnie nieoczekiwanie zobaczyli na ekranach swoich telewizorów zestresowanych i mocno osłabionych towarzyszy przywódców, wszyscy rowyżej siedemdziesiątki, którzy w żaden sposób nie mogli podźwignąć trumny z dostojnym nieboszczykiem.

Breżniew pokazano, jak od czasu do czasu przysiadł, potem nieświeżo z protokołem podniósł rękę do pozdrowienia. Podczas oddawania honorów przez innych gości pogrzebowych wszystko mu się pomieszało, obejrzał się, opuścił rękę i wykrzyknął w kierunku trumny Susłowa: "Spój dobrze, drogi przyjacielu".

W dwa tygodnie później Breżniew przebał generała pułkownika Konstantina Gruszewoja, 75 lat, z którym przed niemal półwieczem razem pracowal w tej samej fabryce maszyn i którego - będąc już sekretarzem partii w Dniepropietrowsku - uczynił swoim zastępcą. Podczas transmisji telewizyjnej z pogrzebu po raz pierwszy pokazano płaczącego przywódcę narodu i partii. Zażalenie rozszlochany, niezdolny do opowania swoich ruchów i emocji Breżniew był z pewnością szokiem dla wielu sowieckich obywateli, dla których stan zdrowia i nastroje przywódców partyjnych były jak do tej pory tematem tabu. Że chodziło o przypadkowy błąd operatora kamery, jest całkowicie wykluczone.

I wtedy przyszła kolej na cios najcięższy, który zachwiał żywym pomnikiem. W grudniowym wydaniu pisma związku literatów leningradzkich "Awrora" poświęconym 75 urodzinom Sekretarza Generalnego pojawiła się zupełnie bez związku satyra na pewną bliżej nieokreśloną osobę. Satyra ta wzdziła zrozumiałe zainteresowanie albowiem jako żywo przypomina Breżniewa, który za swoje osiągnięcia literackie otrzymał nagrodę lenińską a poza tym znany jest ze swoich wesołości do szybkich samochodów i koni wyścigowych. Oto wyjątki:

Ciężko sobie wyobrazić, że ten wspaniały pisarz naprawdę żyje. I wierzyć się nie chce, że tak jak my po ulicach chodzi... Każdy inny, kto by tyle ksiątek napisał, leżałby dawno już w grobie. Ale ten tutaj - naprawdę, to jest nadczłowiek! On żyje i wcale nie myśli umierać, ku ogólnemu zdziwieniu...

Widzę go przed sobą - czerwone policzki, tusza zdrowa, trudno uwierzyć, żeby kiedykolwiek na tanten świat się wybierał... Pomnik wybudują mu wielki, jego imieniem nazwą hippodrom - tak zawsze przecież konie miłował. A króć jego ogrodu kratami, żeby nie niepokoił się niepotrzebnie... Przedwczoraj słyszałem, że mu się zmarło. Wiadomość przyniosła moja córka, która czasami chętnie żartuje. Poczułem, jak rośnie moja dumą i zadowolenie z naszego wielkiego przyjaciela. "Wreszcie", krzyknąłem, "zajął swe miejsce w literaturze". Lecz radość była przedwczesna i tylko chwilowa. Ale wierzę, że długo już czekać nie będziemy. Przecież nas nie zawiedzie...

"Awrora", jak to jest zazwyczaj praktykowane, ukazuje się pod bezpośrednią kontrolą miejscowej organizacji partyjnej. Szefem leningradzkiej organizacji partyjnej jest Grigorij Romanow, 59 lat, członek Politbiura i obok Ogarkowa, Aliejewa i Gorbaczowa jeden z najlepiej zapowiadających się młodych ludzi w sowieckiej hierarchii.

W tej groteskowej obrazie majestatu może również chodzić o tradycyjną rywalizację pomiędzy leningradzkimi szefami partii i Moskwiaczanami. Pechowi poprzednicy Romanowa bardzo często wyciągali rękę po najwyższe godności i zawsze przerywali - Trocki, Zinowiew, Kirirow i chyba też Żdanow zostali wyordowani przez Stalina, Spiridonow został utracony przez Chruszczowa.

Ale Leningradczyk Romanow zdaje się to nie odstraszać, niewykluczone że powoduje nim chęć zemsty - cała Moskwa opowiada o tym, jak Breżniew odmówił mu wzięcia udziału w ceremoniach ślubnych swojej córki, które odbyły się we wspaniałym budynku ujeżdżalni moskiewskiej, dawniej stajnia carskich oficerów, dzisiaj sztuczne lodowisko.

Wcześniejsza weselna odbyła się w Leningradzie. W kręgach zbliżonych do władzy mówi się, że towarzysze Romanow /który nosi nazwisko ostatniej dynastii carskiej/ wyłożył z tej okazji na stół wypożyczone z Ermitażu carskie srebra i porcelanę, które później nie zostały zwrócone.

Narodowi sowieckiemu nie brakuje materiału do roztrząsań na temat przeróżnych afer naszyjnikowych i przypomina to do studzenia historii nowobogackich z końcowej ery Gierka. Wtedy zmuszono do odejścia szefa CRZZ Szydłaka; nie tak dawno musiał się pożegnać ze swoim stanowiskiem jego sowiecki kolega i protegowany Breżniewa Szybałow. Na jedenaste dni przed zjazdem związków zawodowych złożono go w ofierze coraz bardziej zbuntowanym sowieckim robotnikom.

Naród, który przez ostatnie sześćdziesiąt lat przyzwyczajono, że o niczym, co się dzieje w kraju i poza granicami, nie jest obiektywnie informowany - a już najmniej o swoim własnym rządzie - studiuje jak wyrocznie zagadkowe wystąpienia telewizyjne, kompozycje obrazów, artykuły wiodące w gazetach, aby w ten sposób dociec choć części prawdy o tym, co się rozgrywa na górze. /.../

Względnie oświecona "Prawda", która jeśli chodzi o zagadnienia gospodarcze, skłania się ku modelowi węgierskiemu, zdaje się coraz mniej liczyć ze swoimi najważniejszymi czytelnikami. W artykule wiodącym z 2 lutego zaatakowała ona sekretarzy partyjnych, którzy zaniedbują obowiązki służbowe i nie liczą się ze swoimi wyborcami.



Pod wyeksponowanym mocno zwrotem - "in ważniejsze stanowisko" - należy również rozumieć Sekretarza Generalnego. Sekretarzy, jak pisze "Prawda", należy skarcić za ich "pasywność".

Uważni czytelnicy "Prawdy" dobrze znają porzekadło, nie ma dymu bez ognia - coś gdzieś się musi palić i to mocno - głębokie przetasowania i zmiany stoją u drzwi.

W piątek 5 marca przed południem całą Moskwę obiegła wiadomość o niespodziewanej śmierci Breżniewa. Na giełdach światowych kursy spółek akcyjnych zachwiały się, cena złota obniżyła się jeszcze bardziej.

Jeszcze tego samego dnia telewizja sowiecka przeprowadziła transmisję z teatru "Bolszoj" z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet: przy balustradzie stał udekorowany po szyję i bijący brawo Sekretarz Generalny KPZR Leonid Breżniew.

/opracował W.N./

MOWA OBROŃCZA

MEC. W. SIŁY - NOWICKIEGO

Tekst przemówienia mec. Władysława Siły-Nowickiego, obrońcy Jerzego Kaniewskiego, jednego z przywódców "Solidarności" w Ursusie.

Moje przemówienie obrończe, jakkolwiek będzie zawierało szereg momentów pesymistycznych, w ogólnych wynikach zmierza dojsć do momentu głęboko optymistycznego, do tej wielkiej nadziei, której wyrazem - jestem przekonany - będzie wyrok, który na tej sali zapadnie. Proszę Sądu Wojewódzkiego, przygotowując się do obrony w tej sprawie, miałem w zasadzie ograniczyć się do momentów ściśle prawnych i społecznych. Wydawało mi się, że może nie będzie przyczyn i powodów do tego, by poruszać tu również zagadnienia polityczne. Jako obrońca z wielką uwagą wysłuchałem przemówienia Wielce Szanownego Pana Prokuratora, i co więcej, Szanowny Pan Prokurator zobligował mnie swoim wystąpieniem, do zajęcia stanowiska również w zakresie politycznym, może to i słuszne. Jesteśmy w świecie formującym się, jesteśmy w świecie przepisów prawnych, które jak oczekuje całe społeczeństwo będą przepisami bardzo chwilowymi, bardzo krótkotrwałymi. Jesteśmy przecież w momencie formowania się tego prawa. Wysoki Sądzie, nawet dekret, na podstawie którego Sąd będzie wydawał wyrok, jest jakby prawem w zawieszaniu. Musi być dopiero zatwierdzony uchwałą Sejmu, jest przepisem prawnym tymczasowym. W tego rodzaju stanie rzędy, te zagadnienia, które słusznie poruszył tu Wielce Szanowny Pan Prokurator, muszą być przedstawione również pod kątem obrony. Bo jakkolwiek postawienie tych zagadnień ze strony Pana Oskarżyciela Publicznego było rzeczą słuszną, to jednak pogląd, wyrażony przez Urząd Prokuratorski w osobie obecnego tu Prokuratora, wyrażony na tej sali, Wydaje mi się całkowicie błędny. Pan Prokurator uzasadniał i wygłosił tutaj to, co by można nazwać pochwałą wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, że to była rzecz konieczna i niezbędna. Rzecz,

która wypowiedziała nas od razu w trudności, a wtedy, kiedy nie polskie społeczeństwo. Pan Prokurator mówi o przestępstwach, o włamaniach, o zgwałceniach, o kradzieżach, które były nagane, i które raptem momentalnie ustają. Ja mam wątpliwość co do prawdziwości tych statystyk i muszę powiedzieć, że ogólnie biorąc tym statystykom się nie wierzy. Mówi się, że są one nieprawdziwe. Śodziłam to, bo nie odczuwaliśmy tego stanu rzeczy. W tym co powiedział Pan Prokurator o tej nagłej poprawie i o tym, że wszystko co się zrobiło się nagie na dobre, brzmi jakby znajoma nuta piosenki i to piosenki tak bliźkują i tak dobrze pamiętanej, że nawet nie możemy uznawać jej za nową, a tylko raczej jako następną zwrotkę tej starej, od dawna śpiewanej polskiemu społeczeństwu piosenki, której tytułem jest "propaganda sukcesu". Wydaje mi się, że ta propaganda sukcesu, to jak poprawiło się od razu w Polsce pod tym względem, jest znacznie mniej skuteczna od każdej propagandy sukcesu, której skutki obserwujemy na terenie gospodarczym. Obawiam się, że ta propaganda sukcesu mogłaby stać się również znacznie niebezpieczniejsza, ale mam nadzieję nie będzie. Wierzę, że będzie uchylona.

Stanowny Panie Prokuratorze! W jakim świecie my żyjemy? Uznawam w Polsce zawieszenie wszelkich praw Obywatelskich? Mówi, że to jest dobrze i powinno trwać długo? Żyjemy obecnie w świecie wiotkającym plagą terroryzmu. W świecie, w którym wśród tysięcy ludzi umiłowano zamordować człowieka, będącego umiłowaniem i nadzieją setek milionów ludzi, nadzieją w jakiś sposób całego świata. W świecie, gdzie morduje się premierów, gdzie wylatują gmachy publiczne, gdzie leje się krew. Czy poleła się kropla krwi w Polsce? Czy podano nazwisko jednego rannego milicjanta? Czy podano przypadek zniszczenia choć jednego gmachu publicznego? Czy podano przypadek zniszczenia choć jednego gmachu fabrycznego? Społeczeństwo polskie myśli! Musi więc wywołać w nim gwałtowny sprzeciw, jeśli już mówię o polityce,

zniesienie wszelkich praw obywatelskich, cofnięcie się o setki lat w naszych stosunkach prawnych. Wprowadzenie rzeczy, których nigdy nie było w państwie polskim. Na jakiej zasadzie? W świecie dzieją się rzeczy gorsze, a jednak społeczeństwa nie zawieszają praw demokratycznych. Dają sobie z tym radę i żyją jak normalni ludzie. Niacz będzie tak. Społeczeństwo rozumie i może zrozumieć, że z pewnych przerosłów korzystania z wolności, z pewnych nieumiejętności, wybujałych, za nadto rozkołysanych dążeń ludzkich niezgodnych z realiami politycznymi trzeba było, w jakiś sposób wyjść. Społeczeństwo może zrozumieć, że w jakiś sposób, takim zjawiskom przesadnego korzystania z wolności trzeba położyć tamę. Ale nie można zrozumieć jakoby trzeba było położyć tę tamę, przez trwałe lub krótkotrwałe ograniczenie wszelkich praw obywatelskich. Społeczeństwo słyszało, że nie cofnie się porozumień, że nie wrócimy się ze stanowiska odnowy, że nie cofniemy dialogu ze społeczeństwem. Społeczeństwo polskie w pewnym momencie, trzeba to powiedzieć, poczuło się oszukane, bo nastąpiło uderzenie we wszystkie prawa obywatelskie na podstawie niezrozumiałej decyzji. Mówię to dlatego, że my musimy wrócić, że wrócimy do odnowy, do dialogu. Że my te rzeczy przezwyciężyliśmy. My się porozumiemy - wszyscy, jako Polacy i nie dopuścimy do dalszej eskalacji. Ale nie mówmy publicznie w sędzię i nie chwalcmy praw, które wywołują powszechny sprzeciw, które są niezrozumiałe, bo zupełnie nieprzystosowane do tego co się dzieje. Nie lubię przesady.

Karasz porostaliśmy w jakiś sposób państwem kulturalnym. To co się dzieje u nas w tej chwili, jakkolwiek polekowania godne, oznacza się pewnym umiarkowaniem w wykonaniu. Nie jest jednak bez znaczenia jaki jest przepis. Nie można w dzisiejszym czasie tłumaczyć tego tak jak robił kiedyś Stanowny Pan Prokurator - rozszerzeniem się przestępstw gospodarczych. Nawiasem mówiąc, społeczeństwo powie, dlaczego tyle

przestępstwa były niewykonalne. Ze względu na to, że nie ma możliwości "kontroli", a za to do przestępstwa i przestępców. Ale to tak naprawdę powiedzą ludzie, a poza tym nie uszczelniają tych słów. Prawo klasy natomiast dokładnie przeanalizować, czy te prawa, które obowiązują, obowiązują także konkretnie w tej sprawie. Czy według nich można sądzić tych ludzi. A siedzą tutaj przedstawiciele klasy robotniczej, bo do nich należy także mój klient, oskarżony Koniewski, choć wysoko kwalifikowany inżynier. Ale on jest także kość z kości, krew z krwi robotniczej. Czy w ogóle można sądzić tych ludzi na zasadzie tych, w ten sposób wprowadzonych praw ze względu na moment i na czas popełnienia przez nich czynów, które im się zarzuca? Z tego punktu widzenia mógłby się ograniczyć tylko do formalnej strony. Czy w ogóle można ich sądzić na zasadzie dekretu nie tyle ogłoszonego, proszę Wysokiego Sądu, co wydrukowanego z datą 14.12.1981 r., a to jest znaczna różnica.

Proszę Wysokiego Sądu Mówimy i musimy mówić - można zaaprobować pewne posunięcia, jeśli są one proporcjonalne do tego, co się w Polsce dzieło, co było złe, co wymagało zmian. Ale musimy się przed wyrokiem z sytuacji, w której do ostatniej chwili mówiło się o oświeceniu, o dialogu, o porozumieniu między wszystkimi Polakami, a skończyło się w pewnym momencie pozbawieniem społeczeństwa wszystkich praw. Nawet takich, jakie były przed cnową. Bo jest groźba, proszę Sądu - i kończę już te uwagi na temat wystąpienia Pana Prokuratora i przejdę do problemów czysto prawnych - jest niebezpieczeństwo i wielka groźba, i na to również musi wskazać wyrok sądcy, że teraz dla społeczeństwa polskiego czas Gierka, to czas dobrobytu i poszanowania godności ludzkiej w przepisach prawnych. A to jest prawda i my musimy się nad tym zastanowić.

Proszę Wysokiego Sądu! Zastanawiam się jaka jest czysto formalna, czysto prawna strona tej sprawy. Powracam do tego, co powiedzieli moi Wielcy Szanowni Koledzy na ławach obrońców. A jest to sprawa zasadnicza. Zdarza się i unas, nawet w ocenie przedstawionej przez adwokatów, która przecież musi być a natury rzeczy najbardziej bezkompromisowa, że się rozmyśla, że godzi się na pewne sprawy - nie mówię o tym, czy my mamy się godzić w obowiązujących przepisach prawnych. Zastanawiam się nad tym, czy na zasadzie tego dekretu, o którym była mowa, w ogóle można tych ludzi sądzić. Musimy pamiętać także o tradycjach historycznych. Tragedią naszego narodu było, że dawne państwo polskie zostało zniszczone przez anarchię, ale przez jaką anarchię. Przez anarchię władzy, przez to, że poszczególne organy władzy działały według swoich możliwości realnych, a nie według prawa. W tym tkwi niebezpieczeństwo powrotu do takiego stanu anarchii władzy. My bowiem nie patrzymy na to, czy prawo jest sprawiedliwe. Mówi się trudno, wprowadza się, więc mniejsza o to. Nie damo nie na żadnym innym gmachu, ale na tym w którym jesteście jest napis "Sprawiedliwość jest ostoją Rzeczy Spolitej".

I my Panowie Sędziowie jesteście w tej chwili przedstawicielami tej sprawiedliwości, ponoszącymi w tym momencie całą odpowiedzialność za nią. Na tym polega wielkość Waszego urzędu i możność wydawania wyroków przede wszystkim. Trzeba powiedzieć proszę Wysokiego Sądu, że obecne stanowisko prawne jest niezwykle. Zawsze niebezpieczną jest każda rzecz zupełnie nowa. Myśmy nigdy nie znajdowali się w takiej sytuacji prawnej, jak teraz. W takiej sytuacji ten problem, czynów popełnionych - a w tej sprawie czynów dokonanych, bo było by zbrodnią powiedzieć, że te czyny popełniono - trzeba powiedzieć czyny dokonane, czyny słuszne, sprawiedliwe, zgodne z godnością człowieka i obowiązkiem Polaków, więc czynów dokonanych 14 grudnia nie można sądzić na zasadzie ustawy, która faktycznie została ogłoszona 18 grudnia. Jeszcze takich spraw nie mieliśmy w historii naszego nowoczesnego państwa. Razem w historii prawa, które my znamy jako praktycy. Myśmy wiedzieli, że wprowadzane są zmiany, na przykład w Kodeksie Prawa, a czy w Kodeksie Postępowania Karnego. Ale, jakie były to zmiany wprowadzane, było zawsze wiadomo przed wejściem ich w życie. Czytam Kodeks Karay Just.

z dn. 19.04.1969 roku/. Ta ustawa weszła w życie 1.01.1970 roku, tj. normalny stan w zakresie przepisów prawa karnego, tj. rzecz naturalna. Owszem myśmy w praktyce naszego wymiaru sprawiedliwości mieli jedno odstępstwo od tego - nie byłem jego zwolennikiem - karanie przestępców wojennych. Można je było przeprowadzić na zasadzie uchwały z 1932r ale odstąpiliśmy od tej zasady. Wydaliśmy pewne ustawy z mocą wsteczna obowiązujące w chwili popełnienia przestępstwa, ale to dotyczyło tego wszystkiego co się nazywa zbrodniami niemieckimi. Proszę Wysokiego Sądu, to jednak była podwójnie inna sytuacja. To była sytuacja, w której popełniono rzeczywiste zbrodnie wołające o pomstę do nieba, będące niewątpliwie przestępstwem. Tymczasem obecnie mamy zjawisko niebywałe, ogłasza się ów dekret, ogłasza się przepisy prawne, ogłasza się je w 4 dni potem jak dokonali swoich czynów oskarżeni, bo nie mogą powiedzieć popełnili. Poza tym Wysoki Sądzie są to czyny, których legalności nikt nie zaprzeczył. Myśmy jeszcze spierali się o to czy robotnik ma prawo strajkować w Polsce w państwie robotniczym Rzeczypospolitej Ludowej, spieraliśmy się czy ma prawo strajkować do roku 1980, ale od roku 1980 to już zostało uznane i uroczystie stwierdzone przez władze. Uznano, że to jest prawo, zasadnicze prawo robotnika. Może z niego korzystać lub nie korzystać. Świat pracy korzystał z tego prawa. Można powiedzieć - ja też jestem tego zdania, bo nie jestem człowiekiem wybielającym rzeczywistość, że często korzystał przesadnie, ale korzystał prawnie. Wszystkie zarzuty, które były pod adresem prowadzonych w Polsce strajków, ze strony Władzy Ludowej, nie były charakteru prawnego lecz politycznego czy społecznego, że to jest niesłuszne, nieprawidłowe społecznie czy szkodliwe. Teraz zaś sądzimy na podstawie prawa ogłoszonego - bo druk nie ma tu znaczenia - dopiero 18 grudnia. Czy istniał wogóle wcześniej jakiś urzędowy dokument? /Tu mec. Siża-Kowicki wznosi rękę z obwieszczeniem WRON-y i pokazuje je sądowi/ Jest to jedyny urzędowy dokument. Obwieszczenie, które mam przed sobą mówi o wprowadzeniu stanu wojennego ze względu na bezpieczeństwo kraju. Rzecz dziwna, że nikt nie zwrócił uwagi na niebywałość tego dokumentu! To jest dokument, który nie jest dokumentem! Dokument ten bowiem nie ma podpisu. Jest tylko napisane Przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nie ma też daty. Nie wiadomo, kiedy został uchwalony i od kiedy obowiązuje.

Co to w ogóle oznacza? Mnie proszę Sądu mój ojciec, który był sędzią mówił, że list bez daty i podpisu jest listem bez sensu. Tutaj zaś nie ma podpisu i nie ma daty. Łatwo się domyślić dlaczego nie ma podpisu i dlaczego nie ma daty, bo kiedy to drukowano, to pewnie jeszcze nie było wiadomo kto będzie przewodniczącym Rady Państwa / poruszenie na sali, śmiech /.

Więc dlaczego nie ma podpisu i nie ma daty? Oczywiście sąd zdaje sobie sprawę co oznaczałby na przykład wyrok, na którym nie byłoby podpisu człowieka, a byłby napis: Prezes Sądu Rejonowego, powiedzmy w Grójcu. Nawet ten człowiek mógłby być ściśle określony, bo jest w Grójcu taki jednoosobowy zespół. Wiemy więc już, że ten dokument nie jest dokumentem. Jest to kuriozum, rzecz niebywała, dawno wydrukowana, gotowa w każdym momencie do wywieszenia, ale przecież to nie jest coś, co określa prawo karne. My do tego nie możemy dopuścić, by na podstawie takiego dokumentu można było, proszę Wysokiego Sądu karać za czyny, o których człowiek nie wie, że są karalne. Tam przecież było tylko powiedziane, że się zawieszają prawo do strajku i wprowadza bez jakichkolwiek konkretnych wskazań

stan wojenny. Co to wszystko znaczy?

To nie jest dokument, do tego nie odnosi się stwierdzenie: "Ignoratio legis excusat neminem". Czyli nieznanie prawa nie usprawiedliwia nikogo, bo nie można było powiedzieć jakie to prawo i jak je stosować.

Jeżeli, proszę Wysokiego Sądu, mówi się że konieczna jest mobilizacja wszystkich środków przemocy, całej potęgi państwa łącznie z armią i przeprowadza się ją pośpiesznie, to jest to przecież akcja polityczna przeprowadzona w takiej, czy innej formie, ale my tego rodzaju pośpiechu nie możemy stosować do wymiaru sprawiedliwości. Dlatego, że tego rodzaju dokument, lub przepis karny nie jest żadnym dokumentem. Nie ma podpisu, nie ma daty, nie wyjaśnia na czym polega przestępstwo! Tutaj można się tłumaczyć nieznaną przez prawo. Gdyby bowiem ktokolwiek przyszedł do najtęższego prawnika i zapytał co wolno, a czego nie wolno - nie uzyskałby odpowiedzi, bo to nikomu nie jest wiadome. Dlatego prawo karne w momencie dokonywania tych czynów przez oskarżonych nie obowiązywało. Nie było zresztą ogłoszone, nie obowiązywało więc na mocy samej treści tego prawa. Dekret bowiem wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, nie zaś wydrukowania. Nie ma więc nawet żadnej kwestii co do daty 14 grudnia, a jest to proszę Wysokiego Sądu rzecz zasadnicza: albowiem gdy prawo jest złe można postulować jego zmianę, ale przed sądem, gdy już ono obowiązuje to obowiązuje. Nie mógłbym prezentować tej tezy, że prawo nie obowiązuje, natomiast to prawo nie obowiązywało kiedy dokonywali swych czynów, zgodnych z ich sumieniem, zgodnych z obowiązkami Polaka, zgodnych z normami państwa polskiego siedzący tu dziś na ławie oskarżonych. Ono wtedy w ogóle nie obowiązywało i tutaj proszę Sądu, tu jest ta olbrzymia rola sprawiedliwego sądu. To, że napis, o którym mówiłem nie jest na żadnym innym gmachu lecz tylko na gmachu sądu, to dlatego, że sąd reprezentuje najwyższą władzę, bo realizuje łagodzący przerosty, błędy nieprawidłowości, łagodzą i zmienia to, co w prawie zagraża idei naszego państwa. Przepis bowiem jest przedmiotem wydanym często pośpiesznie, błędnie, co może godzić w wartość nadrzędną w stosunku do tych wszystkich rzeczy - w Państwo.

Sytuacja nasza w tej chwili nie jest jeszcze tak tragiczna jeżeli żołnierz polski na ulicach naszych miast, na ulicach Warszawy zachowuje się zupełnie inaczej niż na ławach pisaa "Żołnierz Wolności". /poruszenie na sali/

Dlatego my się w jakiś sposób trzymamy.

Jest realizowana kultura naszego życia państwowego, kultura naszego państwa. Wobec tego nikt nie może odpowiadać karne na mocy jedynie dokumentu, który jest pseudo-dokumentem i wobec tego mógłbym tu na tym zakończyć wnioskiem o uwięzienie oskarżonych, w oparciu o art. 1. Kodeksu Karnego. Ponieważ w odpowiedzialności karnej podlega tylko ten, kto dopuszcza się czynu zabronionego przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia. Ta ustawa w czasie dokonywania czynów przez oskarżonych nie obowiązywała, a nikt bezpodstawnie karany być nie może.

Wyrok Wysokiego Sądu jaki w tej sprawie zapadnie ma szczególne znaczenie, również to, że będzie on niewątpliwie znany posłom w chwili ustosunkowania się do dekretu o stanie wojennym i może być przedmiotem odpowiedniego zmodyfikowania tego

wszystkiego, co na jego podstawie się dokona. Tym więcej, że właśnie ta weryfikacja jest konieczna. Mogłoby się właściwie do tych problemów ograniczyć jako prawnik, nie chcąc jednak cofać się przed innymi, zamyka więc tę część stwierdzeniem, że oskarżeni nie mogą być karani na zasadzie przepisów dekretu, który nie obowiązywał w momencie, kiedy to wszystko działo się w Ursusie, albowiem prawo zostało ogłoszone dopiero 18 grudnia.

Nie ma więc żadnych wątpliwości nawet z datą Dziennika Ustaw. Albowiem ustawa ta stwierdza, że dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, a nie wydrukowania. Jest jednak inny problem; czy działania oskarżonych nawet gdyby uwzględnić moc dekretu mogą być traktowane jako przestępstwa? Czy było ono działaniem społecznie niebezpiecznym? Przeżywamy doświadczenia bardzo ciężkie, tragiczne. Po raz pierwszy nasze społeczeństwo przeżywa fakt cofnięcia się o kilka epok. Przepisy prawne cofają się do najgorszych okresów stalinowskich. Zaszła przecież u nas w tych ciężkich dla narodu dniach 12.13.14. grudnia 1981 roku pewna okoliczność, pewne zdarzenie zupełnie niezwykle, zdumiewające z punktu widzenia nauki socjologicznej. Organizacja państwowa sięgnęła do środków przemocy bardzo drastycznych, przemocy stosującej całą siłę władzy państwowej, angażującej całkowicie bardzo rozbudowane siły porządkowe, a to wszystko skierowano przeciwko działaczom określonego związku zawodowego "Solidarność", a oczywiście było to również przyjęte przez całe społeczeństwo jako działanie przeciwko całemu społeczeństwu. Odebrano mu zatem nie tylko wywalczone w ciągu roku prawa, ale w ogóle prawa przyznane w odległych epokach i ta operacja została dokonana sprawnie, szybko i pewnie bez przelewu krwi. W jakiś sposób okazała się ona jednak operacją dokonaną w próżnię, bo niesłychana śmiałość tego wszystkiego /protest nie wyszedł poza, powiedzmy formy pewnych ulicznych manifestacji, zresztą nikomu nie zagrażających, nic nie atakujących, poza ochroną zakładów pracy, która w pewnym miejscu okazała się tragedią, ale w każdym razie nieproporcjonalna była ta siła, do tej przeciwko której te całe siły państwa były skierowane/ i teraz człowiek mówi po prostu: no po co było to wszystko? Po co było to zaskoczenie? Po co była to olbrzymia operacja? Po co to odebranie wszystkich praw? Po co było to co się w Polsce nigdy jeszcze nie zdarzyło? Nie mieliśmy tego w naszym państwie w żadnym najcięższym okresie. Nie mieliśmy też nigdy tak przerażającego dla naszej kultury prawniczej zjawiska, że o działaniach człowieka decyduje organ milicyjny, policja. To jest zjawisko dla naszych stosunków prawniczych niesłychane, więcej, to jest dla nas przerażające. Policja, przy całym dla niej szacunku, ma decydować o wolności. Jest to dla nas tak nieprawdopodobne, jak widok sędziego, który ujmuje przestępcę. Jest to tak nieprawdopodobne, jak widok duchownego, który zgłasza się na ochotnika na członka plutonu egzekucyjnego. Jest to wbrew naturze prawa, wbrew naszej kulturze państwowej. Jeśli doszło proszę Wysokiego Sądu do tragedii w kopalni "Wujek", to niestety tylko dla tego, że Lech Wałęsa był wtedy internowany pod Warszawą, i nie mógł tam być obecny a przewodniczący regionu Waliszewski był aresztowany na dworcu, kiedy wracał z Komisji Krajowej i nie poszedł do kopalni. A gdyby oni w niej byli nie doszłoby do walki, ani do starcia, ani do krwawych ofiar. To wszystko ludzie wiedzą, to jest uświadamiające.

I na tym tle Wysoki Sądzie, jak należało oceniać postępowanie oskarżonego Kąkiewskiego, już nie tylko z punktu widzenia dekretu, który wtedy nie obowiązywał, ale nawet wtedy gdyby to miało miejsce np. 20 grudnia? W państwie praworządnym, mającym kulturę prawną od wielu setek lat sędzić tych ludzi nie można. Ale, czy nawet na zasadzie tego "prawa", które zostało wprowadzone, było to działanie przestępcze? Żeby czyn był przestępczy, musi być społecznie niebezpieczny. Nie można przyjąć tezy wielce szanownego pana prokuratora, że oskarżeni wywołali strajk, bo strajkował cały "Ursus". Czy jest to niezwykle że strajkował? Najzupełniej naturalne i musimy się wystrzegać wydawania praw, które są tak dalece niezrozumiałe dla ludzi, że muszą być w jakimś okresie łamane, że musi zaistnieć sytuacja, że ktoś tych praw nie rozumie. Ludzie od przeszło roku żyli w świadomości, że robotnikowi w PRL wolno strajkować, że tę wolność strajków wielokrotnie zatwierdziło

Państwo Polskie. Jeżeli nawet Państwo Polskie potępiało przez wiele ostatnich miesięcy strajki, mówiło jednak, że nadal obowiązuje porozumienie. Że chociaż ma pretensje do "Solidarności", to przecież twarde stoi na gruncie odnowy dialogu. Jeżeli w tym związku ludziom od dawna tłumaczono, że jeśli dokonany zostanie atak na związek, to związek podejmie strajk generalny. No to jaki mógł być tego skutek? Ursus strajkował. Stwierdzenie, że strajkowało tam 300 osób, to nierelalne wybielanie. Nie można obwiniać za strajk oskarżonych - strajkowała cała fabryka. Mówił to również dyrektor tej fabryki Ob. Wilk, dobrze znający zakład, mówili i inni. Normalne było, że fabryka stała. To wszystko zaś, co się spontanicznie stało, trzeba było ująć w jakieś normy porządkowe. Oczywiście, że robotnicy polscy z zakładów mechanicznych URSUS to ludzie o wysokim poziomie wyrobienia narodowego i państwowego.

Tutaj, na sali sądowej widzimy to wyraźnie, że fakt obrony mienia, zabezpieczenia mienia był dla nich zrozumiały sam przez się.

Są rzeczy, o których nieomal się nie mówi. Było po prostu widać, że dla nich wszystkich, są to sprawy całkowicie zrozumiałe, że musi np. iść ruch ciągły, że muszą np. pracować urządzenia ciepłe, służba zdrowia, ochrona pracy, to wszystko jest dla nich naturalne. Naturalna jest dla nich ochrona mienia, oni o nią dbają, ale przecież jest jakiś sposób protestu. Myśmy proszę Wysokiego Sądu, jako społeczeństwo doznali niebywałego szoku. To był szok przerażający, to była kompletna zmiana sytuacji, to było kompletne zaprzeczenie przez władzę państwową tego, co mówiła ona społeczeństwu przez szereg miesięcy. Ci ludzie w tych warunkach, mogli się spodziewać jakiegoś niebezpieczeństwa, jakiegoś groźnego odruchu. Kto ma do czynienia ze związkiem zawodowym, ten ma do czynienia z umiejętnością przemawiania do ludzi. Zdaje sobie on sprawę, że w pewnych momentach, nie można być nieobecny wśród ludzi. Bo po to postawili tych ludzi, siedzących tu na ławie oskarżonych, na pewnych stanowiskach, żeby oni te stanowiska zajmowali, żeby byli wśród nich na czele w pewnych momentach. To był ich twardy obowiązek i wykonali oni go bez zarzutu. I nie zastosowali się ślepo do przepisów ustawy, która jeszcze nie była wtedy znana, nie zajęli takiego stanowiska, jak ten pułkownik, z którym ludzie chcieli rozmawiać, a on powiedział, że nie będzie rozmawiał, dopóki ludzie nie wrócą do pracy. Powinien był wtedy rozmawiać i śle się stało, że nie rozmawiał. Ludzie ci nie mogli zająć takiego stanowiska - stanowiska

" bacznościowego", tylko musieli być wśród tych ludzi, którzy doznali szoku. Oni musieli się do tego dostosować i się dostosowali. W chaosie nie polała się krew. Oni to właśnie spowodowali. Dzięki nim nie doszło do żadnych aktów rozpaczy. Dzięki nim nie zniszczono mienia, a to mogła też być głęboko szkodliwa forma protestu. Nie doszło więc do walk ze słażbami porządkowymi. Oni wszyscy o ten porządek walczyli, spełnili więc swój obowiązek w sposób wzorowy i ich czyn nie tylko nie miał znanion żadnego niebezpieczeństwa społecznego, ale był czynem społecznie pożytecznym. Był to czyn społecznie pożyteczny, z punktu widzenia naszego państwa, z punktu widzenia rządu, który tak zaskoczył całe społeczeństwo i przekreślił jego nadzieje niespodziewanym, brutalnym wprowadzeniem stanu wojennego. Oni przed niebezpieczeństwami chronili, spełnili swój obowiązek.

Wysoki Sądzie, jest w powieści dla młodzieży " W pustyni i w puszczy" / ale znajdzie zastosowanie i w życiu dorosłych, i dla życia społecznego / taki moment, kiedy Staś odpowiada na propozycję przyjęcia wiary Mahdiego: " Proroku, twojej wiary nie znam, gdybym ją więc teraz przyjął, uczynił bym to jako tchórz i człowiek podły. Czy chcesz zaś, aby twoją wiarę wyznawali tchórze i ludzie podli? "

My też teraz musimy sobie zadać pytanie: Czy chcemy, aby nienaganny z punktu widzenia prawa karnego w naszym kraju, mógł być tylko tchórz i człowiek podły? A ten kto nie jest tchórzem, ani człowiekiem podłym, ale uczciwym i wysłanym, nie tylko o swoim losie i o tym, żeby go pochwalili władze w momencie stosowania przemocy, a odpowiada za ludzi, za zakład, za pewne wartości społeczne, to żeby on był w naszym sądzie z tej racji karany? Chyba byłoby to całkowicie odwróceniem pewnych pojęć, które nas Wysoki Sądzie obowiązują. Dlatego trzeba stwierdzić, że ci ludzie spełnili swój obowiązek wzorowo. Spełnił swój obowiązek wzorowo również oskarżony Jerzy Kaniewski, będący tutaj niejako na pierwszym miejscu, co się wyraziło w żądaniu dla niego najwyższej kary, ze strony prokuratora. On istotnie był obciążony największą odpowiedzialnością i on okazał się niezachwianie uczciwy - podobnie jak wszyscy jego towarzysze. Bo on jest krew z ich krwi, kość z ich kości, on stanowi jedno z nimi wszystkimi i w jakiś sposób z całym społeczeństwem. Okoliczności nakazywały bezwzględny mus i nakaz moralny, nakaz wewnętrzny, wewnętrznej uczciwości, nakaz życia społecznego - stanąć wśród robotników na ich czele i kierować tym absolutnie żywiołowym ruchem. Dzięki temu, ten ruch ujęty został w pewne karby i dzięki temu, jeżeli były jakieś ekscesy łamania praworządności, zresztą w pewnym ograniczonym zakresie, to mogły być tylko ze strony służby porządkowej, a w żadnym razie nie ze strony robotników.

I dlatego w oparciu o przepis artykułu 1 Kodeksu Karnego, proszę Wysoki Sąd o uniewinnienie Kaniewskiego i innych oskarżonych.

Jeszcze jedna kwestia. W czasie tragicznego napięcia na posiedzeniu Komisji Krajowej mec. Jan Olszewski podkreślił wraz ze mną, że naszym obowiązkiem jest niezależnie od tego jaki jest nasz stosunek do aktualnych strat, czy krytyczne czy mniej krytyczne stanowisko do władzy państwowej na tych czy innych szczeblach, że naszym obowiązkiem jest, nas wszystkich, jako Polaków afirmowanie państwa, uznanie państwa Polskiego - tej niezręcznej instytucji, z którą nie może się identyfikować żaden człowiek ani żaden aktualny rząd, żadna grupa ludzi. Bo państwo to pewna wartość ogólnonarodowa mieszcząca się

również kategorii współczesnego czasu wartość długotrwałą, jak to określono: od Mieszka I do Jana Pawła II. Na one istnieć w przyszłości - ważne aby i pod tym kątem proszę Sąd Wojewódzkiego spojrzeć na tę sprawę. Nie można godzić w państwo pod kątem bieżących, doraźnych interesów chwili i nie może państwo stawiać warunków, w których się idee i podstawy tego państwa neguje. Siła państwa nie leży w gwałtach, w przemocy, w użyciu broni palnej. Również nie w tych czynach, które stoją teraz na mostach Warszawy czy w zaporach przeciw czołgowym, których obecność w tym miejscu jest niezrozumiałą i tajemniczą rzeczą. Chodzi o afirmację państwa przez obywateli opartą na naszej wspólnej godności. Chodzi o zgodność z urzędem, prawem również Sądem Polskim, ale także ze wszystkimi urzędami państwowymi. Również z organami przemocy państwowej, organami porządkowymi, których działanie musi być afirmowane przez państwo i rozumiane.

Wszyscy jesteście obywatelami i wszyscy za państwo odpowiadamy. Boję się, że pośpieszność tych praw, gwałtowność ich stosowania, pośpiech prokuratury /choć ten pośpiech nie obowiązuje sądu/ może stwarzać tamy dla idei i konieczności afirmowania państwa polskiego przez całe społeczeństwo polskie. Przez wszystkich i przez każdego Polaka. I tutaj musi być ta wskazówka sądu dla Sejmu, który będzie sprawę dekretu rozważał.

Dla określenia naszej przyszłości, dla tego by ta czarna noc w naszym ustawodawstwie trwała jak najkrócej; by wrócić jak najprędzej do normalnego stanu, do odnowy, do dialogu i wzajemnego porozumienia. Aby się zakończyła oburzająca całe społeczeństwo kampania nienawiści prowadzona w środkach masowego przekazu.

Chybyśmy stali się normalnym, kulturalnym społeczeństwem na co zasługujemy.

Afirmacja państwa polskiego, podtrzymywanie idei państwa jest niezbędne. Mówię do Was Panowie Sędziowie: na waszych barkach spoczywa olbrzymia odpowiedzialność, której nikt z was nie zdejmie. Jeżeli stawiam wniosek żeby w sprawie, w której nie ma żadnych powodów zastosowania prawa, ale które trzeba stosować skoro winno ono prowadzić do wyroku uniewinniającego, to wnoszę Sądzie Wojewódzki o wydanie tego wyroku w stosunku do Jerzego Kaniewskiego i wszystkich oskarżonych. Wnoszę o wydanie takiego wyroku, który będzie jakimś wyrokiem historii, bo to nie jest wyrok, który przejdzie bez śladu.

Panowie Sędziowie!

Bierzecie obecnie udział w zjawisku historycznym, takim które będzie znane współczesnym i przyszłym pokoleniom, takim, które będzie świadczyć o tym jak patrzył sąd polski w tym trudnym momencie na zasadnicze zagadnienie prawa karnego i stosunek obywateli do państwa. Tylko taki wyrok usprawiedliwić może znajdowanie się ostatniej litery w skrócie nazwy rządzącej partii. Tylko wtedy będzie mogła być ta ostatnia litera, oznaczająca że jest to partia robotnicza, a nie tylko zjednoczona. Jeżeli taki wyrok zapadnie, będzie on kształtował postawę społeczną do problemu państwa. Ten wyrok uniewinniający powinien stać się Panowie Sędziowie, w oczywiście trudnych czasach, pomnikiem wielkości polskiego sądu.

TRIUMF SŁUŻALCÓW

Ciężka odpowiedzialność za unicestwienie nadziei
/wypowiedź Cz. Kłosa na łamach "New York Times'a" /

Wojskowe zamachy stanu takie jak w Polsce, nie są nowością w smutnych kronikach naszego stulecia. Raz po raz używa się dżiał i czołgów dla stłumienia głosów wołających o wolność i godność człowieka. Jednakże w obecnej sytuacji polskiej jest coś z gruntu nowego, tak jak i sam ruch "Solidarność" jest zjawiskiem bez precedensu w historii współczesnej. Rządząca partia komunistyczna, która z natury rzeczy powinna być eksperymentem w operowaniu językiem ideologicznym przekonała się, że nie posiada żadnej wiarygodności i cały naród polski szydzi sobie z jej słów. Jedyną ucieczką było odwołanie się do armii i wystąpienie swych generałów ażeby prawni o niebezpieczeństwie zagrażającym krajowi i obowiązującym obywateli posłuchu wobec rozkazów. W rezultacie przemoc będąca istotą każdego ustroju totalitarnego objawiła się w całej okazałości. Aresztowano tysiące ludzi, głównie przywódców najrozmaitszych ugrupowań, działaczy związkowych, intelektualistów, studentów. Listy ich nazwisk musiały być przygotowane na wiele miesięcy wcześniej. Jest po prostu nieprawdą, że junta zareagowała tylko na uchwałę "Solidarności" o zwołaniu referendum w sprawie utworzenia rządu niekomunistycznego, gdyż zmobilizowanie całego, olbrzymiego aparatu wojskowego nie byłoby możliwe z dnia na dzień. O długofalowym planie świadczy również szczegółowe przygotowanie do zamachu stanu. W tych okolicznościach pierwotne ukłony partii w stronę "Solidarności" i opinii publicznej muszą być obecnie uznane za manewr, dla zyskania na czasie. Ktokolwiek miał szczęście poznać Lecha Wałęsę i innych członków "Solidarności", tak jak ja, w lecie tego roku, w Polsce, ten nie może o nich myśleć inaczej, niż z szacunkiem. Rezydentowali oni nadzieję. Nadzieję na stworzenie nowych form życia politycznego, które uznawałyby polską konstytucję i istniejący ustroj społeczny ale z demokratyczną kontrolą i swobodą wyrażania opinii. Jeżeli przywódcy "Solidarności" okazali się naiwni, bo przecież partia rządząca nie chciała dzielić władzy z nikim, a już najmniej z robotnikami - to grzeszyli nadzieją. Tak więc zastępują na współczucie i pomoc wszystkim ludzi dobrej woli. Wielka to odpowiedzialność unicestwić nadzieję. Ci którzy współdziałając z juntą, powinni zdawać sobie sprawę z tego, że ludność im to zapamięta. Bo odnajdą się współwinni. Przede wszystkim ci, którzy w okresie od sierpnia 80 zachowali milczenie, będą przeciwnikami "Solidarności" liczącej 10 milionów członków. Zaprzysięgli oni zemstę i teraz godzi na ich tryumfu wybiła. Ale będzie to tryumf służalców, tchórzów i niernoty nad ludźmi niezależnego umysłu i odwagi. Nawet, liwie 13 grudnia 1981 roku zostanie zaliczony do czarnych dni przez polską literaturę, sztukę i naukę, gdyż są to dziedziny w których prawda popłaca, natomiast kłamstwo nie pozwala tworzyć niczego wartościowego. Mówi się, że generałowie w trosce o niezależność i dobro kraju postanowili działać, żeby uratować naród i zapobiec obcej inwazji. W rzeczywistości użyli słów i podstępów służących wyzyskaniu cha-

aktorów narodowego Polaków, którzy są patriotami i mają szacunek dla mundurów wojskowych. Jawnie faszystowska grupa wewnątrz partii od lat usiłowała zerwać w swych deklaracjach na uczuciach narodowych, szowinizmie, antysemityzmie z podobną intencją poruszenia trzytygodniowych strun, na szczęście jednak bez rezultatu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ta sama grupa wysunie się teraz na czoło, gdy dyktatura przemocy jest jak sama nazwa wskazuje pozbawiona ideologicznych skrępułów. Naród polski przeżył wiele klęsk, ale tym razem klęska została zadana w sposób szczególnie perfidny. Jednak jak znam historię, nie wierzę, żeby ruch demokratyczny w Europie wschodniej, któremu przewodziła "Solidarność" miał być zjawiskiem przynajmującym. Wręcz przeciwnie, jego jawna lub utajona egzystencja okaże się trwalsza niż wszystkie junty naszego stulecia razem wzięte.

SIŁA PRZECIWKO PRAWU

/artykuł opublikowany przed dwoma miesiącami przez czasopismo "Solidarność" w Paryżu, który otrzymaliśmy jednak dopiero przed kilkoma dniami. Sądząc, że materiał nie stracił mimo upływu czasu na aktualności, pragniemy zapoznać z nim naszych czytelników /.

Od trzech tygodni panuje u nas w Polsce stan wojenny. Siła triumfuje nad prawem. Trawestując znaną paremię łacińską można powiedzieć: inter arma silent leges. Jakoż prawa milczą w naszym kraju, zwłaszcza te, które odnoszą się do wolności obywatelskich. Nie zamilkły natomiast "surowe prawa stanu wojennego" chociaż wydaje się, że junta wojskowa opanowała sytuację; organizatora strajku w Hucie Katowice skazano na 7 lat więzienia. To nie jest wyrok sprawiedliwy - to zemsta. A jaki związek z praworządnością ma zmuszanie obywateli do podpisywania deklaracji o lojalności? Nie mamy wątpliwości, że stan wojenny nie tylko zawiesił niektóre prawa ale równocześnie ułatwił władzom działania niepraworządne.

Oficjalne propaganda usprawiedliwia wprowadzenie wojska na ulice koniecznością stanu. Mówi się, że innego wyjścia z sytuacji nie było. Bezpieczeństwo państwa było rzekomo zagrożone nieustającymi strajkami, nad którymi nikt nie miał kontroli. To prawda, że apele władz związkowych o zachowanie strajków nie odnosiły skutków, ale też trudno nie zauważyć że władze nieustannie odwlekły uchwalenie ustawy o związkach zawodowych, która przewidywała procedery mediacyjne i określała ogólne zasady wykonywania prawa do strajku. W braku ustawy władze były pozbawione instrumentu prawnego ograniczającego samowolę strajkową, a mimo to zwlekły z uchwaleniem ustawy, gdyż byłaby to pierwsza w systemie komunistycznym ustawa gwarantująca prawo do strajku pracownikom i legalizująca pluralizm związkowy!

Ustawowe określenie zasad wykonywania prawa do strajku należałoby obowiązkowi zarówno na władze jak i na organizatorów strajków co mogło się przyczynić do umiarkowania tempery - mentów i wyeliminowania "dzikich" strajków. Były szanse aby sytuacja wróciła stopniowo do normy. Niewątpliwie byłaby to droga trudna, wymagająca wysiłków z obu stron, ale na pewno nie prowadziłyby ona do nowej tragedii narodowej, do przelecia krwi. Mając do wyboru prawo i siłę władze wybrała siłę pomimo wielokrotnie powtarzanych zapewnień o konieczności od-

rzucenie przemocy przy rozwiązywaniu konfliktów społecznych. Nie można wytłumaczyć użycia środków prowadzących do rozlewu krwi żadną koniecznością - na to nie ma spody!

Wprowadzenie stanu wojennego, zastąpienie prawa przez siłę dowodzi słabości władzy, jest przyznaniem się do tego, że przestrzeganie praw obywatelskich utrudnia rządzenie do tego stopnia, że aby móc rządzić efektywnie trzeba było to prawo zawiesić. Junta wojskowa ułatwiła sobie rządy w tej samej mierze co utrudniła życie obywatelom. Przy okazji WRON-a zawiesiła w praktyce zasadę o kierowniczej roli PZPR. Najwyższa instancja partyjna, a mianowicie jej Komitet Centralny w swojej ostatniej uchwale domagał się uchwalenia przez Sejm dla rządu tylko nadzwyczajnych pełnomocnictw; nie było mowy o wprowadzeniu stanu wojennego. Wojskowi signorowali uchwałę KC i siłą sięgnęli po rzekome pełnomocnictwa znacznie rozszerzające ich zakres. Kto spośród członków partii może traktować na serio zasadę przewodniej roli PZPR w społeczeństwie, jeżeli nie odgrywa tej roli w stosunku do swoich członków, jeżeli uchwały najwyższej instancji partyjnej nie znajdują posłuchu. I w tym przypadku siła zwyciężyła prawo, wprowadziła prawo partyjne, ale dla członków PZPR jednak prawo.

W miarę upływu czasu będzie rzeczą coraz bardziej oczywistą, że muszą ponieść fiasko rządy junty wojskowej opartej na siłę. Stan wojenny udało się narzucić obywatelom stosunkowo łatwo, ale o wiele trudniej będzie z niego wyjść, zwłaszcza że juncie brak programu politycznego nadającego się do zaakceptowania przez społeczeństwo. Jakikolwiek byłby to program musi on się opierać na rzetelnej woli przywrócenia rządów prawa. Dlatego nie może być powrotu do czasów sprzed sierpnia 80, do czasów zuchwałego łamania praworządności przez władzę.

Gen. Jaruzelski nie prosi o kredyt zaufania. Jest realistą i wie, że nie może na to liczyć. Powinien on wiedzieć że przedłużanie stanu wojennego oznacza beznadziejne tkwienie władzy w zaułku politycznym. Wyjście prowadzi jedynie w kierunku rządów prawa. Na tej drodze pierwszym krokiem powinno być uchylenie stanu wojennego, zwolnienie internowanych i przywrócenie swobód obywatelskich. Jest rzeczą konieczną możliwie szybkie uchwalenie ustawy o związkach zawodowych gwarantującej prawo do strajku i pluralizmu ruchu związkowego. Szukając platformy porozumienia pomiędzy władzą a społeczeństwem wskazujemy na prawo, którego poszanowanie obowiązuje zarówno władzę jak i społeczeństwo. Stosowanie siły nie daje żadnej szansy porozumienia.

MATERIAŁY PRZEMYCONE Z POLSKI

Sytuacja w prasie:

W środowisku dziennikarskim Gdańska nastąpiła tzw. "weryfikacja". Z "Głosu Wybrzeża" nie zostało zweryfikowanych 9 osób, m.in.: Galus, Czajkowski, Gracjanin, Kuciewicz. Z "Dziennika Bałtyckiego" 5 osób. Część dziennikarzy z Czasu, odmówiła prowadzenia rozmów. Redakcja tego tygodnika będzie prawdopodobnie rozwiązana. Redaktorem tzw. "szmatławca", albo "trójpolówki" /zbitki Głosu Wybrzeża, Dziennika Bałtyckiego i Wieczoru Wybrzeża/, został poprzedni redaktor Dziennika Bałtyckiego, Królkowski. Redaktor Głosu Wybrzeża, Kuta, który jest podobno zaufany Piszczachowca? odsunięty.

Wielu dziennikarzy odmawiało podjęcia się ocenie i weryfikacji np. Dżysław Sierpiński z "Życia Warszawy". Z pracy w "Polityce" tygodniku kierowanym przez M. Rakowskiego - zrezygnowali m.in. Danuta Zagrodzka, Aleksander Paszyński, Piotr Adamczewski, Andrzej K. Wróblewski. Maciej Szumowski był redaktorem naczelny "Gazety Krakowskiej" odmówił wyjaśnień przed komisją wojskowo-partijną oświadczając, że rezygnuje z wykonywania zawodu.

Strajk w Gdańskich Zakładach Rafinerijnych

Rozpoczął się bezpośrednio po ogłoszeniu stanu wojennego. Dyrektor podpisał postój zakładu, który był przewidziany w związku z planowanym remontem na termin późniejszy, za co został natychmiastowo zdjęty ze stanowiska. Urząd dyrektora objął misnowany przez władze wojskowe ob. Kołsut. Załoga podjęła strajk okupacyjny, protestując przeciwko bezpodstawnemu wywołaniu stanu wojennego i domagając się uwolnienia internowanych działaczy "Solidarności" /m.in. 3 działaczy "Solidarności" GZR/. Większość załogi odmówiła składania podpisów na aktach osobowych dotyczących pracy w zakładach zmilitaryzowanych. Część podporządkowała się zarządzeniom. W zakładzie pozostało początkowo ok. 700 osób. Pod wpływem podawanych przez dyrekcję komunikatów o sankcjach karnych, grojących za niesubordynację w warunkach stanu wojennego, do 25 lat więzienia/ jeszcze ok. 200 osób opuściło zakład. Pozostali strajkujący rozwiesili na gmachu dyrekcji flagę narodową i napis "Strajk". Praca instalacji produkcyjnych była utrzymywana przez strajkujących na jałowym biegu, gdyż zupełne ich zatrzymanie groziłoby ich zniszczeniem.

16.12.81. ok. południa od strony Elbląga zaczęły nadjeżdżać czołgi i wozy pancerne, które w odstępach kilku metrów otoczyły cały zakład, kierując lufy w jego stronę. Czołgi zatrasowały bramę wjazdową. Wojsko objęło ścisłą kontrolą wszystkie wejścia do Rafinerii. Zdjęto flagę narodową i tablicę z napisem "Strajk". Pozostały jednak 2 flagi na terenie zakładu. Wewnątrz zakładu przy bramach i ogrodzeniu straż pełniły posterunki strajkowe z biało-czerwonymi opaskami. Przed bramą wejściową, wewnątrz zakładu robotnicy ustawili duży krzyż i tablicę z napisem "Żołnierzu! Przysięgajecie wierność narodowi". Żołnierze pełniący służbę w czołgach byli poborowymi i absolwentami wyższych uczelni odbywających służbę wojskową w ramach studiów. W tym dniu byli zdenerwowani, gdyż w drodze do Rafinerii pierwszy z kolumny czołgów z czteroosobową załogą zatonął w kanale rzeczny z Nowym Dworem. Dowódcy rozgłaszali wśród żołnierzy nieprawdziwe wiadomości o rzekomych mordach popełnianych na żołnierzach przez mieszkańców Gdańska. Mimo to żołnierze wyraźnie sympatyzowali z robotnikami. O godz. 19.⁰⁰ część żołnierzy zakwaterowano w budynku przychodni zakładowej gdzie mieli nocować. Po upływie pół godz. ogłoszono nagłe alarm bojowy wszyscy natychmiast zajęli stanowiska w czołgach. Personel służby zdrowia uprzedzono o możliwości rozlewu krwi i pouczono o zachowaniu się w czasie ataku. W zbiornikach kulistych znajdowało się ok. 1500 ton propenu o olbrzymiej sile wybuchu. Strajkujący wiedzieli o przygotowaniach do ataku, mimo wszystko jednak postanowiono wytrwać do końca. Alarm trwał ok. 1 godz. po czym część czołgów ruszyła w kierunku Gdańska, gdzie właśnie trwały intensywne walki uliczne. Wtedy na daszek nad drzwiami wejściowymi do zakładu wszedł jeden z robotników i czarna farbą wyrył dużymi literami słowo "Strajk". Następnego dnia napis

jednak ślad liter pozostał. Napięta sytuacja utrzymywała się nadal.

W piątek 18 grudnia w godzinach przedpołudniowych nad Rafinerią pojawił się helikopter wojskowy, który krążył przez dłuższy czas niebezpiecznie zniżając lot nad zakładem. W nocy z 18 na 19 grud. o godz. 3.00 od strony ul. Sztumskiej od tyłu zakładu wkroczył desant wojskowy, który opanował ważniejsze instalacje i zbiorniki z gazem. Większość strajkujących przebywała w pomieszczeniach sterowni centralnej. Od wczesnych godzin rannych wszystkie drogi dojazdowe Rafinerii zostały zamknięte. O godz. 8.00 rano wszystkimi bramami wjechały jednocześnie do Rafinerii uzbrojone oddziały ZOMO w liczbie ok. 1500 osób. Funkcjonariusze mieli broń, pałki, tarcze, kaski z plastikową osłoną na twarz. Brutalnie zbijając szklane, niezamknięte drzwi i okna, wdzierali się ze wszystkich stron równocześnie do sterowni i innych pomieszczeń. Szkoło rozbijali łozami. Iry tym ranili łozem w głowę jednego z robotników, którego okrwawionego wywieźli do szpitala własną karetką sanitarną. Wszystko to nastąpiło tak błyskawicznie, że zaskoczeni robotnicy, niektórzy zbudzeni dopiero ze snu, nie wszyscy zdążyli założyć na siebie wierzchnie okrycia. Milicjanci uderzyli na robotników bijąc ich od razu pałkami i obrzucając wulgarnymi przekleństwami. Kazali ustawić się twarzami do ściany z rękami założonymi na głowę. Każde najmniejsze poruszenie karane było uderzeniami. Inni, jakby w szale tłukli szklane szafy, głośniki i inne sprzęty. Strajkujących skuto kajdanami parami lub pojedynczo. Podobnie skuto i rzucono na śnieg straż strajkową przy bramach. Leżących bito i kopano. Na śniegu pozostały ślady krwi. Robotnikom w sterowni kazano paść twarzą do ziemi i po jakimś czasie czołgać się do centralnego pomieszczenia sterowni. Robotnicy czołgali się po rozbitym szkle, które kaleczyło im ręce. Opóźniających się bito i kopano. W centralnym pomieszczeniu leżeli ok. 30 min. Najmniejsze poruszenie karano biciem. W tym czasie dyr. Fawelczyk zapytał kto zgłasza się do dalszej pracy. Podniosło się sporo rąk w kajdanach, spośród tych dyrektor wybrał. Od eskortą wprowadzono robotników do samochodów milicyjnych po 10 osób. Część skutych i nie wszystkich ubranych w kilkunastostopniowym mrozie prowadzono ok. 1 km. pieszo do budynku Dyrekcji. Wszystkich zgromadzono pod silną eskortą do świetlicy, gdzie zbierano dane personalne i dzielono na grupy. Część robotników przeznaczono do natychmiastowego odjęcia pracy część, przeznaczoną na późniejsze zmiany, wyszczonono do domów, część zaś od razu wywieziono do więzienia w Tczewie. Ok. 20 osobom, dotkliwie obitym pomocy udzielała Służba Zdrowia. Najbardziej uszkodzoną była, w wyniku bicia młoda dziewczyna, która wyniesiono na noszach i po założeniu gipsu nóg odwieziono karetką do domu. Akcja zakończyła się ok 13.00. Na koninie Rafinerii powiewała jeszcze kilka dni biało-czerwona flaga z kirem. Krzyż po zakończeniu akcji zniszczono.

Strajk PSC w Lublinie

Podjęta go 14.12. połowa 10 tysięcznej załogi. Wieczorem pomoc żywnościową dali mieszkańcy Lublina. Przybył prokurator wojskowy ostrzec przed konsekwencjami strajku, dyrekcja zaś proponowała wyłonienie delegacji do rozmów. Delegatów naszymacie-brzmiała odpowiedź. Jedyny postulat - uwolnienie zatrzymanych. 15.12. akcja ulotkowa: z samolotu zrzucono na teren zakładu Trybunę Ludu i ulotki; już tylko wy strajkujecie w całej Polsce. Strajkujący spalili je manifestacyjnie. Działała radiowęzeł, komitet strajkowy był ujawniony. ZOMO demonstracje siły robiło kilkakrotnie, nie było jednak bezpośredniego starcia.

15-go i 16-go odprawiono w zakładzie msze. Mieli już relacje ze Świdnika o pacyfikacji WSK, więc gdy ok. 23.00 16-go zakład otoczyło ZOMO i wojsko, 5 czołgów, 3 ciągniki gąsienicowe, ciężarówka - załoga zgrupowała się przy halach produkcyjnych w pobliżu wyjścia. Bramy były zaspawane, rozbiły je dopiero pojazdy pancerne. Gwarantowano bezpieczeństwo robotnikom w tym samym momencie, gdy na odległych halach ZOMO już palowało robotników resorowni i kotłowni, było też w gotowości do rzucenia świec dymnych przez otwory dachowe do hal. Wychodzący szli szpalerem ZOMO-wców gotowych do bicia. Pochód był dodatkowo kierowany zaparami dymnymi, był jednak spokojny. W środek tego pochodu, pomiędzy idących, milicjanci rzucili petardy, bez żadnego racjonalnego powodu, a gdy robotnicy rozperzchli się, ruszyli pałkarze do akcji. Ścigali uciekających przez osiedle przyfabryczne i aż do następnego osiedla ok. pół kilometra dalej. Akcja trwała 4 godz.



Gdańsk 17.01.1982

Z Fordonu, z dużym opóźnieniem dotarł gryps podpisany przez Joannę Duda-Gwiazdę i Alinę Pieńkowską, w którym donosiły o swoim piśmie do KWMO w Gdańsku, oraz o głodowce Ani Walentyńciewicz. W kilka dni po otrzymaniu tego grypsu dotarła wiadomość

domość, że wszystkie tzw. "internowane" zostały przesiedlone do Gołdapi w woj. suwalskim. Obecnie okazuje się, że szkoła miała miejsce 9-go i 10-go stycznia. Droga z Voronou do położonego o 4 km na północ od miasta Gołdapi /400m od granicy z ZSRR/ Ośrodka Wczasowego Radia i Telewizji, trwała około 20 godzin i była koszmarem. Kobiety wzięone były samochodami - więźniarkami, grupami po 20, prawie na stojąco. Eskortujący je milicjanci z ZOMO traktowali je jako "groźne ekstremistki" strasząc, że jadą na wschód i wkrótce zaczną się szerokie tory. Za to po przyjeździe na miejsce Ośrodek okazał się istnym rajem w porównaniu z poprzednimi warunkami. Pomimo obecności służby więziennej, wojska i milicji nie panują tu rygory więzienne. Był już biskup z diecezji łomżyńskiej i została odprawiona msza. Kobiety przebywają w pokojach 4-osobowych i mogą kontaktować się między sobą. Mają do dyspozycji salę telewizyjną a nawet fryzjerkę, mogą organizować wykłady i kursy językowe. Niepokojący jest fakt, że sprowadza się meble, co wskazywało by na to, że ośrodek przystosowywany będzie do dłuższego pobytu większej ilości "pensionariuszek". Obecnie przebywa tam około 100 kobiet, stale dowożone są osoby z różnych dzielnic kraju, a ośrodek może pomieścić około 320 osób.

Lekcja z pułkownikiem

Z początkiem roku 82 działalność szkół uzyskała nowy wymiar: zobowiązano dyrekcje i nauczycieli do pełnienia wobec uczniów funkcji szpicli i propagandystów wyjaśniających rzeczywistość zgodnie z DTV; do szkół wkroczyli oficerowie w roli nadzorców i ... pedagogów.

Zamieszczamy notatki ucznia jednej z poznańskich szkół średnich z lekcji z pułkownikiem LWP. W cudzośłowach autor notatek zapisał dosłownie fragmenty wypowiedzi pułkownika zachowując ich specyficzne cechy stylistyczne.

Pułkownik: Wprowadzenie stanu wojennego było najwyższą koniecznością ze względu na groźbę wojny domowej i przygotowywany przewrót. Bezpośrednią "rzeczyną" były rozmowy w Radomiu. O przygotowaniu przewrotu przez "Solidarność" świadczą między innymi:

- taśmy znalezione w siedzibie "Solidarności" z nagranyimi przemówieniami, które miały być wygłoszone po przejęciu władzy
- szubienice przygotowywane m.in. na rynku w Radomiu
- przygotowany /bliżej nieokreślony/ przedstawiciel, który miał przejąć władzę nad wojskiem
- trybuny przygotowane w Gdańsku i Warszawie
- listy działaczy partyjnych, wojskowych i milicjantów przeznaczonych do natychmiastowej likwidacji /pan prelegent też na nich był/.

Wprowadzenie stanu wojennego nie było zamachem stanu, bo Jaruzelski zachował swoje funkcje.

Internowani działacze "Solidarności" przebywają w sanatoriach i domach wczasowych /niektóre bardzo ekskluzywne/, w dobrych warunkach: są bardzo dobrze żywieni, "wypoczywają sobie".
"Internowani zostali promieni i ekstremiści by naród mógł iść prostą, oczyszczoną drogą."

Pytanie z klasy: Dlaczego zdejmuje się krzyże, na których zawieszono uprzednio zezwolenia?

Pułkownik: "A dlaczego mają wisieć? Powieszono zostały bezprawnie. Skonfiskować broszury, które mówią o co chodzi. Ja wiem co się za tym kryje. Tu nie chodzi o względy religijne. Krzyże były wpychane na siłę... Czy partia wieśza w kościołach Marksa i Engelsa? Nie wolno wchodzić z butami do duszy."

Pytanie z klasy: Co się dzieje z Wałęsą ?

Pułkownik: "Wałęsa zerwał porozumienie, bo żądał rzeczy nierozliwych". Jest internowany w willi pod Warszawą. Rozmowy L.A.E. dochodzą do skutku, bo Wałęsa żąda udziału Geremka. "Wałęsa jest przywódcą poniżej poziomu średniego i nie potrafi sam podejmować decyzji".

Na dalsze dociekania uczniów pan pułkownik podniesionym głosem oświadczył:

"A w ogóle to nie wiadomo czy rząd będzie chciał rozmawiać z Wałęsą. Po Radomiu, jak pokazał swoje oblicze, to jak się trochę uspokoi, to wytoczy mu się proces i będzie siedział".

Pytanie: Jak może dalej uważać się za przewodnią siłą partia, której członkowie zajmujący nadal wysokie stanowiska ukrywali przed narodem stan kraju i długi, pozwolili na doprowadzenie do kryzysu?

Pułkownik: " Nie wszyscy muszą o wszystkim wiedzieć jak nie są członkami partii."

POLEMIKI

List czytelniczki

Postanowiłam napisać ot tak kilka słów od siebie. Mam przed sobą "Biuletyn Informacyjny" nr 4. Czytam artykuł Andrzeja L. na stronie 29 w dziale "Polemiki". Dziwię się, że taki artykuł w ogóle zamieszczono, bo o kogo tu właściwie chodzi? O azylantów /uciekinięrow!/, jak można ich inaczej nazwać? Jeżeli chodzi o tych, co wrócili, bo przypomnieli sobie swoje niemieckie pochodzenie, to ja się pytam, na jakiej podstawie Pan i Pana koledzy mieszkacie tutaj? Ja jestem właśnie z pochodzenia Niemką w średnim wieku. Mieszkałam w Polsce, bo musiałam, bo mnie nie wypuszczano! I dziwne, bo w Polsce nazywano mnie Niemką, Germanicą, a wypuścić nie chciało, bo? Właśnie dlaczego? W Polsce utraciłam zdrowie, tam właśnie poświęciłam wszystko, pracowałam to za słabe słowo, ja harowałam! A co za to otrzymałam? Rentę inwalidzką, początkowo 600 złotych! Śmieszne, prawda? Ale do rzeczy. Kto mógł, wyjeżdżał legalnie, przeważnie nie, ale kto udowodnił swoje niemieckie pochodzenie, ten będzie przynajmniej żył wśród swoich. Trochę późno, ale i to dobrze. Pytam się teraz, co wy tutaj robicie, bohaterowie? Tak gromicie swoich w Polsce? Dobrze jest wrzeszczeć za plecami Niemców, bo to tarcza, prawda? Dlaczego nie wracacie i tam nie tworzycie czegoś? Tak jak to robili prawdziwi Polacy, nawet pod ziemią. Boicie się, że was pozamykają? Przecież tutaj jesteście tacy odważni, ale jak już napisałam - za plecami innych. Śmieszne z tym azylem, aby go tylko dostać. Jakie by wam groziło zło polityczne teraz? Bo kiedy byliście potrzebni, to puciekaliście. I teraz wielka żebrania o pomoc, że mało się płaci. Za co, się pytam? Za leżenie i byczenie się? A kogo wy tutaj chcecie uświadamiać? Takich samych jak wy. Bo Polacy na emigracji są, ale nie tutaj i nie emigracja to była teraz tylko masowa ucieczka. Walczcie tak, ale w kraju, tam gdzie to jest potrzebne. I jeszcze jedno. Ta ciągła żebrania, aż wstyd. Ja to znam jeszcze z Polski. Każdy kto będzie sam chciał

coś dać, to da, ale po co to ciągle "dajcie" i "pomóżcie"? Przypomniał mi to gadkę Gierka w Polsce. Nie wiem, czy Pan Andrzej B. będzie miał odwagę ten mój list przeczytać, ale ja nie jestem sama, która tak myśli i zdaje mi się, że kiedyś będzie to otwarcie powiedziane lub napisane. Tak, pochowaliście głowy w piasek, a piszecie nogami. Bohaterowie to ci, co pozostali tam i pomagają zakolałanej Polsce się podnieść, a was nazywam tchórzami, pospolitymi tchórzami żerującymi na śmietnikach. Krytyka jest dozwolona, bo inaczej nie byłoby dyskusji i wymiany zdań. Za to, że Polska mnie żywiła, zapłaciłam najwyższą cenę - utratą zdrowia i moich najbliższych. I mimo że jestem Niemką, nie wstydzę się, że Kocham Polskę, chociaż tak wiele mnie to życie tam kosztowało.

Z poważaniem? Nie z pozdrowieniem

Helga B.

Odpowiedź Redakcji

W naszym kolegium redakcyjnym tym razem długo trwała dyskusja, czy wydrukować powyższy list czy nie. Jasne jest, że nie warto zajmować się listami zawierającymi beztreściowe obelgi i ciosy poniżej pasa, bo przecież list p. Helgi składa się przede wszystkim z obelg i ciosów poniżej pasa, ale jest w nim też kilka problemów, którymi warto się zająć. Przede wszystkim twierdzi p. Helga B., że w swoim zdaniu nie jest odosobniona, co zresztą sam miałem sposobność stwierdzić sprzedając "Biuletyn" pod kościołem. Oznacza to, że nasi czytelnicy jak i my sami jeszcze często słyszeć będziemy podobne argumenty i dlatego jest to sprawa wymagająca odrobiny uwagi.

W jednej sprawie zgadzam się z naszą czytelniczką całkowicie. Ma ona oczywiście rację twierdząc, że wyemigrować z Polski legalnie nie było można. "Legalnie" wyrzucano Niemców z tzw. Ziemi Zachodnich zaraz po wojnie - tak samo zresztą jak i Polaków z Polski Wschodniej. A po podpisaniu umów polsko-niemieckich legalnie opuszczali Polskę ludzie, którzy przed władzami polskimi potrafili udowodnić swoje niemieckie pochodzenie /np. mając krewnych w RFN/.

Dla innych droga była zamknięta i jest to zupełnie zrozumiałe, że dla wielu obywateli polskich pochodzenia niemieckiego paszport turystyczny był jedyną możliwością emigracji. Oczywiście nigdy nie było to łatwe ani proste - przy panującym w Polsce systemie wydawania paszportów trzeba było zawsze się liczyć z rozłąką z najbliższymi, zresztą rozpisywanie się na ten temat jest w tej chwili zbędne - zna to większość z nas. Prawdziwe rozluźnienie w przepisach paszportowych nastąpiło po dopuszczeniu "Solidarności". Wtedy to - po ośmiu latach rozłąki - mogłem zobaczyć się ze swoją matką i siostrą. I nie dziwię się, że tysiące Polaków skorzystało z możliwości podróży do innych krajów. Po wprowadzeniu stanu wojennego 13.XII.1981 poza granicami kraju zostało 98 tys. Polaków, 48 tys. zdecydowało się wrócić. Tę najnowszą emigrację nazywa p. Helga B. nie emigracją lecz grupą uciekinierów, których kraj potrzebuje. Takim osobom, jak pani Helga B. należy przypominać ich własną historię. Po dojściu Hitlera do władzy setki tysięcy Niemców opuszczało swój kraj szukając azylu i schronienia w krajach ościennych. Belgia, Holandia, Szwajcaria i Czechosłowacja były uchodźcami z Niemiec przepełnione. Trzeba przypomnieć, że przepisy azylowe są zagwarantowane w konstytucji RFN właśnie dlatego, że przez dziesiąt lat wcześniej tak wielu obywateli niemieckich było skazywanych na pomoc innych. Gdyby wtedy w Niemczech zostali i walczyli przeciwko Hitlerowi, to pewnie nie doszłoby do drugiej wojny światowej i domyślam się, że p. Helga B. nie utraciłaby swoich bliskich. Według tej niepoważnej logiki byli więc Brandt, Tomasz Mann, Einstein i setki tysięcy innych - pomagając już obywateli pochodzenia żydowskiego - zwyczajnymi tchórzami? Tycn, co zostało, wrócono do kasetów, gdzie już nikt ich słyszeć nie mógł, tak

jak to się dzieje z interwiewami dziwnie dziwnymi "Solidarności".
 Zapomniała pani p. Helga B. że w Niemczech nie ma się z czego
 robić ze zbrodni w portku Bawara do przeciwdziałania się nazistom,
 tak jak my dzisiaj staramy się namówić p. Helgę B. do walki przeciwko
 totalitaryzmowi komunistycznemu. Widać historia lubi się powtarzać
 i p. Helga B. wydziewając nad naszym brakiem patriotyzmu popadła
 dokładnie ten sam błąd, który popełniała europejska opinia publiczna
 na początku mimo uszu ostrzeżenia niemieckich emigrantów.

Rokrocznie opuszcza RFN 40 tys. Niemców udając się do USA, Australii
 względnie Kanady - tam bowiem będą czuć się bezpieczniej i zarobić
 też można nienajgorzej. Nikt nie odbiera im niemieckiego paszportu
 ani obywatelstwa - w każdej chwili mogą wrócić do kraju, żeby odwiedzić
 krewnych. Decydując się na emigrację nikogo nie muszą prosić
 o pozwolenie ani nikogo zawiadamiać. Tych różnic p. Helga B. nie widzi.
 Czy to też są uciekinierzy? Za takich ich w Kanadzie nie mają
 i oni o sobie też tak nie myślą.

Pani Helga B. powiada, że jesteśmy bohaterzy, bo możemy wrzeszczeć
 za plecami Niemców. Ja powiedziałbym, bo jesteśmy w kraju o demokracji
 zachodniej, którą wprowadzili tutaj Amerykanie, o czym też warto
 pamiętać. Jako prawdziwi Polacy powinniśmy wracać do Polski - proponuje
 p. Helga B. Czy po to, aby podpisywać deklaracje lojalności z reżymem
 Jaruzelskiego i pracować, czy też używając sformułowania p. Helgi
 B. harować, dla Moskwy, która zbrojąc się jak jeszcze dotąd żaden
 kraj się nie zbroił prowadzi łupieżczą politykę wobec wszystkich
 narodów Europy Wschodniej? Czy po to, aby nadal żyć w zakłamaniu albo
 pójść do kicia i milczeć? A może po to, żeby żyć w reżymie, który
 uciskał mniejszości narodowe, z niemiecką włącznie, i zezwalał na
 to, żeby p. Helgę B. nazywano "Niemrą", zamiast prowadzić dyskusję
 o wszystkich sprawach, nawet o tych przykrych?

I jeszcze kilka słów o tchórzostwie i odwadze. To że poprzez naszą
 działalność ewentualnie narażamy nasze rodziny na szykany, nie przychodzi
 p. Heldze B. do głowy. Pewne jest, że naszych krewnych tutaj do nas
 długo nie wypuszczą. To jest cena naszej pracy. Nie bohaterstwem a
 frajerstwem nazywali koledzy w kraju moje próby walki o uczciwość,
 wykrywanie nadużyć, wstawianie się za pokrzywdzonymi. Moje
 zwolnienie z pracy mogę p. Heldze B. pokazać osobiście. Po przyjeździe
 tutaj dostałem od razu pracę i to znacznie lepszą. Od tego czasu -
 już prawie 9 lat - nie byłem ani jednego dnia bezrobotny. Jak
 Pani widzi nie byczymy się - wydawanie np. takiego czasopisma
 co dwa tygodnie wymaga rzeczywiście byczych sił. Trzeba pracować
 jak wół po 16 godzin dziennie. I to wielu osobom. Okazuje się, że
 jako podatnik utrzymuję p. Helgę B., która jest inwalidką, a ona
 krzyczy, że nam płacą, a my leżymy. Tysiące azylantów chcą pracować,
 ale im nie dają lub zmuszają do pracy za darmo, jak za dawnych
 dobrych czasów. DM 1,25 za godzinę? - nie wystarczy na nowe zelówki
 zdarte przy tej pracy. Tej hańby p. Helga B. nie zauważa.

Jaką Polskę kocha p. Helga B. i za co? Kocha p. Helga B. góry i doliny?
 Knieje? Ja np. obiektywnie pięknej Szwajcarii nie kocham, bo
 krajobrazy to trochę za mało, zaś do Polaków mam inne uczucia
 i chętnie pomogę podnieść się "zakołataną Polsce". Ale tym, którzy
 ją ciemiężą, pomagać nie będę. Czy p. Helga B. naprawdę nie jest
 w stanie pojąć, że Polskę tę "zakołatali" tacy jak Jaruzelski i jego
 partyjna klika?

P.S.

Może jeszcze jedna uwaga na marginesie listu Helgi B. Otóż należałoby
 przypuszczać, że artykułu, przeciwko któremu tak ostro wystąpiła,
 Helga B. z pewnością nie zrozumiała. Andrzej L. nie kierował swojej
 wypowiedzi do Niemców - kwestionowanie ich prawa do obywatelstwa

w swoim własnym kraju byłoby czymś absurdalnym - tylko do Polaków, którzy starają się wykorzystać pokomplikowane stosunki polsko-niemieckie dla swoich egoistycznych celów.

Żeby powiedzieć prawdę, mieliśmy wątpliwości, czy zamieścić polemikę Andrzeja L. Pewne sformułowania są łagodnie mówiąc przesadzone - np. że "znakomita większość Polaków w Berlinie przypomina sobie o swoim niemieckim pochodzeniu". Oczywiście nieprawda. Takie przypadki zdarzają się, ale na pewno nie stanowią większości.

Artykuł Andrzeja L. zamieściliśmy, bo uważamy, że jest uczciwy i nie boi się dotykać problemów, które inni woleliby przemilczeć. A poza tym pewna przesada i zaciętrzewienie w tekstach publicystycznych wychodzą tylko na dobre. Łagodzenie sformułowań i różnego rodzaju przeróbki stylistyczne byłyby tutaj równoznaczne z kastracją tekstu. Czasami należy przesadzić, aby w ten sposób wyrazić się jaśniej.

Ale zostawmy stylistykę w spokoju. Chcemy jeszcze raz podkreślić, że w artykule Andrzeja L. nie chodzi o to, kto jest Polakiem a kto Niemcem, tylko o elementarne zasady uczciwości, do których jakiegokolwiek podziaily narodowościowe nigdy nie pasowały ani nie będą pasować. Jeśli niektórzy z naszych czytelników nie są w stanie tego zrozumieć, to jest nam naprawdę bardzo przykro.

/KED, wn/

Sprawozdanie finansowe.

Przed wydaniem "Biuletynu nr 3" stan kasy wynosił DM 264,-. Ze sprzedaży tegoż numeru uzyskaliśmy DM 520,-. Po odjęciu kosztów własnych /papier, przybory biurowe/ pozostało DM 546,80.

W związku z projekcją filmu "Dreszcze" na 32 Int. Filmfestspiele zorganizowaliśmy stoiska pod kinami, gdzie sprzedawane były znaczki, plakaty oraz zbierane datki. Ogółem dwuiniowe akcje przyniosły nam DM 625,-. Także koncerty duetu fortepianowego "Marek i Wacek" zmobilizowały nas do przeprowadzenia zbiórki funduszy, które wyniosły DM 155,50.

Zmiana szaty graficznej kolejnego 4 nimeru "Biuletynu" była związana z kosztami /230,-/. Ze sprzedaży tego numeru uzyskaliśmy DM 628,60.

11 marca 1982 założyliśmy konto nr 122 00 12382 w Sparkasse der Stadt Berlin West. Aby usprawnić pracę redakcji zdecydowaliśmy się zakupić jeszcze jedną maszynę do pisania. Wraz z kosztami papieru i innymi koniecznymi wydatkami dało to sumę DM 569,90. Kwota DM 300,- została przeznaczona na pomoc dla naszych kolegów redakcyjnych w kraju.

Na naszym koncie znajduje się obecnie suma DM 866,80.

LISTA INTERNOWANYCH

- | | |
|---|--|
| 1. Ajszen Rafał, Wrocław, student historii | 7. Baumgart Piotr, Szczecin |
| 2. Atkowski Jarosław, Warszawa | 8. Bakała Adam, PKI Dublin |
| 3. Baczyński Andrzej, Poznań
ul. Łużyńskiego 5/11 Zakł. Energ. | 9. Berbeć Apoloniusz, Puławy |
| 4. Bartkiewicz Zofia, Swidnik | 10. Białołęcki Jan, Warszawa |
| 5. Bartolik Bogumił, obóz Białołęcki | 11. Biela Andrzej, Kraków |
| 6. Bertoszewski Witold, Warszawa,
student | 12. Bielec Jerzy, obóz Białołęcki |
| | 13. Bielski Bogdan, Warszawa |
| | 14. Bielski Roman, Warszawa |
| | 15. Biernat, Fabr. Łożysek Tocznych
Krańnik |

16. Bijak Jacek, ob. Białoleka
17. Bilik Barbara, Kraków, nauczycielka
18. Bogusławski Andrzej, Warszawa, dziekan filologii UW
19. Bojarski Janusz, Lublin
20. Brant Benedykt, Gdańsk
21. Budzyński Stanisław, Poznań ul. Kościuszki 22, Zarząd Reg.
22. Chętnicki Ludwik, ob. Białoleka
23. Chętnicki Maciej, ob. Jaworze k. Drawsko
24. Chojewski Leszek, Warszawa, student filologii UW
25. Choricki Jan, ob. Białoleka
26. Ciach Danuta, Kraków
27. Cisło Maciej, Warszawa
28. Casputowicz Wojciech, ob. Białoleka
29. Czartotomny Piotr, filolog, ZR Kowanówko
30. Czuma Andrzej, ob. Białoleka
31. Daciuk Zbigniew,
32. Daciuk Andrzej, ob. Białoleka
33. Dębowski Stanisław,
34. Dolata Wojciech, Poznań ul. Keplera 6a/33
35. Drabczyński Stanisław, PRiTV ob. Białoleka
36. Draz Adam, ZR, ob. Strzebielinek
37. DREWNIAK Ryszard, Szczecin
38. Fidrych Andrzej,
39. Gierowski Józef, Kraków
40. Ginzburg Andrzej, ob. Białoleka
41. Głuch Marian, kop. "Wujek", wyrok 3 lata
42. Godłowski Kazimierz, Kraków, AGH
43. Golden Grzegorz, Poznań, os. Kosmonautów 1, ZR
44. Górczyk Tadeusz, Kraków, Stud AGH
45. Górecki Mieczysław, ob. Białoleka
46. Gregorowicz Jerzy, prawnik, doradca ZR "Unitra" Lubartów
47. Grzegorzek Maciej, Wrocław
48. Hamers Mirosław, Warszawa
49. Hołyńska Barbara, Kraków AGH
50. Jakubowicz Andrzej, Puszczykowo, ul. Kopernika 6B
51. Janicki Andrzej, Poznań, ul. Polna 5/29
52. Jankowski Adam, ZR Gdańsk ob. Strzebielinek
53. Jankowski Ryszard, Lublin
54. Jusik Andrzej, Poznań ul. Galileusza 5c
55. Kaim Tadeusz, ob. Białoleka
56. Kaliszki Mieczysław, ob. Białoleka
57. Kalita Lucjan, Lublin
58. Kamiński Wiesław, Lublin członek Kom. Rewiz. Solid.
59. Kandyora Jerzy, Poznań ul. Newtona 36/20
60. Kańka Marek
61. Karbowniczek-Roska Halina, - Kraków AGH
62. Karkosza Henryk, Kraków-Erze-sławice os. Na Wągorzach 14a/37
63. Karpiński Jan, Lublin
64. Kasprzak Andrzej, ob. Białoleka
65. Kaszkowiak Jerzy, Poznań os. Bohaterów
66. Kaźmierczak Andrzej, Poznań ul. Szarygowska 53b
67. Kawarny Janiel,
68. Kazańczuk Wincenty, ob. Białoleka
69. Kazańczuk Witold, ob. Białoleka
70. Kern Marek,
71. Keszy Marek, socjolog
72. Kępka Marek, ob. Białoleka
73. Kępkiewicz Honorata
74. Kielewicz Witold
75. Kiepiński Marcel
76. Kierczyński Maciej, stud. ob. Strzebielinek
77. Klamrowski N. Gdańsk
78. Klawikowski Brunon, stocz. Gdańsk, ob. Strzebielinek
79. Kleczczyński Zdzisław, Kraków
80. Klinger Krzysztof, Warszawa
81. Kluczyk Marek, Warszawa stud. filologii UW
82. Kłoczowski Jerzy, Lublin ul. Chopina 29/9 prof. historii KUL
83. Kłopotowski Janusz, ob. Białoleka
84. Knap Jacek, ob. Białoleka
85. Knap Zbigniew, ob. Białoleka
86. Kobak Paweł, ob. Białoleka
87. Kobyliński Jerzy, NBS Polit. Gd. ob. Strzebielinek
88. Kochmaniewicz Piotr, Warszawa stud. fil. UW.
89. Kocjan Stanisław, Szczecin
90. Kokociński Marian, adwokat
91. Kokot Marian, ob. Strzebielinek
92. Kolesnik Bernard, ob. Białoleka
93. Konczalik Stanisław, Jarocin Os. Kościuski
94. Koraszewski Tadeusz, Poznań ul. Medalionskiego 8/24
95. Kozicki Andrzej, inżyn. ZR Gdańsk, ob. Strzebielinek
96. Krasicki Andrzej, Gdańsk
97. Król Witold

TRZYNASTY GRUDZIEŃ

Padał śnieg, śnieg, śnieg
Tej nocy padał śnieg, generale
Aż chciałoby się kogoś zabić
W świątecznym śniegu krew kwitnie tak pięknie
W świątecznym śniegu krew kwitnie tak pięknie
W swojej żywej czerwieni

My musieliśmy przecież wiedzieć
Ze tej nocy spadnie śnieg, generale
Z całym twoim sprytem
I teraz śnieg całą prawdę krzyczy
Bo całą prawdę może krzyczeć tylko śnieg
Ze psem jesteś generale
Ze wściekły z ciebie pies

Sześć dni pracy
Sześć dni strajku
Sześć dni walki klas
A siódmego dnia Pan Bóg odnacza
I przychodzi pora mrocznego milczenia
I przychodzi zimna nienawiść
Przychodzi głód
Bezsilna złość
Winny był śnieg
Nie.
Winna była noc
Nie.

Winna była niewinna krew

Była niedziela i Bóg zapadł w głęboki sen
Tej nocy padał śnieg, generale
I kły błyszczały mściwie
Tak, generale, za Rosjan odwalasz czarną robotę
Za Rosjan czarną robotę odwalasz
I już na zawsze będziesz wściekłym psem

Wolf Biermann

Zebrańie Komitetu Obrony "Solidarność" /KOS/-Selbsthilfeverein
chemaliger DDR Bürger, Stromstrasse 58, 1000 Berlin 21,
U-bahnhof Birkenstrasse dn. 26.03.1982 o godz.19.00.

V.i.s.d.P. Włodzimirz Nechamkis, Kulmerstr.18, 1000 Berlin 30

Redakcja: Kajtek, Kalech, Edward Klimczak, Andrzej L., MAG,
Włodzimirz Nechamkis, Jerzy Piórkowski, Leszek Woźniak,
projekt okładki- Nagda ●

